

ROK XVI.

Nr. 3 i 4.

ZA MARZEC i KWIECIEŃ 1918.

PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY
LUDOWEJ, WYDAWANY ZE WSPÓŁ-
UDZIAŁEM CZŁONKÓW INSTYTUTU
PEDAGOGICZNEGO.



KRAKÓW.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.
DRUKARNIA NAKŁADOWA W KRAKOWIE.

1918.

TREŚĆ ZESZYTU Nr. 3 i 4:

	Str.
1. Rodacy	1
2. <i>Tadeusz Grabowski</i> : Zasady wychowania Narodowego i pogląd na nie w dobie dzisiejszej.	3
3. Protokół Walnego Zjazdu Tow. Szkoły ludowej we Lwowie w dniach 29 i 30 września 1917 r.	14
4. Dział sprawozdawczy T. S. L.	51
5. Wiadomości bibliograficzne, recenzje i sprawozdania	61

„PRZEWODNIK OŚWIATOWY“ wychodzi każdego miesiąca
pod kierunkiem Prof. Dra Tadeusza Grabowskiego.

Przedpłata włącznie z przesyłką pocztową wynosi:

W obrębie państwa austriackiego i okupacji austriackiej 10 kor.,
(dla członków T. S. L. i czyteln 7 kor. rocznie). W Poznańskim
i okupacji niemieckiej 10 marek.

Adres Redakcyi i administracyi:
KRAKÓW, ulica św. Anny L. 5.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Tadeusz Grabowski.

RODACY!

W trwodze i niepewności święcimy w roku obecnym rocznicę Konstytucji 3. Maja. Groźnie wyciągają się ku ziemiom naszym wrogi nam ramiona... A jeśli Naród polski nie upadł, nie stracił wiary i równowagi, ale ufnie spoziera w przyszłość i wierzy w siłę umiłowanej idei, w zwycięstwo sprawiedliwości, w tryumf Narodu — to na pewno nie powoduje Nim ślepa wiara lub naiwność: żywy naród, po 4 latach wojny, w środku Europy, w chwili, gdy idee sprawiedliwości i wolności ogarnęły świat, nie może być zgnębionym i poćwiartowanym.

Żyjemy, żyć będziemy!

Święto majowe — jedyne, w całym Narodzie uznawane święto, może dlatego tak na czoło rocznic narodowych się wysunęło, że główną siłę Narodu widzi w uświadomionej, zbiorowej woli Narodu, że zdrowemu Duchowi Narodu prowadzić Naród ku lepszej kazało przyszłości. A stąd już tylko krok jeden do uznania rocznicy Konstytucji 3. maja tu — w austriackim zaborze — za dzień Towarzystwa Szkoły Ludowej, w Królestwie Kongresowem za dzień Macierzy Szkolnej, w zaborze pruskim za dzień Towarzystwa Czytelni ludowych — jako tych instytucji, które Naród skupić, oświecić, uświadomić i do zbiorowego narodowego czynu popchnąć usiłują.

„Trzeba naprzód iść i — świecić“ — oto hasło T. S. L., przez pierwszego jego prezesa Asnyka, sformułowane. I idzie i świeci — idzie przedewszystkiem na kresy, na zachodzie i wschodzie, idzie dziś i na krwią i łzami zlaną ziemię podlaską i chełmską i na Wołyń, zagląda do szpitali i obozów jeńców i tu i w Rosyi i we Francyi i we Włoszech i — świeci książką i żywym słowem, szkołą i ochronką, organizacją i kęsem suchego chleba...

„Trzeba naprzód iść i świecić“...

Rodacy! pomagajcie w tej wielkiej pracy, bo ona pomnaża naród, podwaja siły jego, bo ona sprawia, że naród nie kurczy się. Stańcie w szeregach członków T. S. L., a w rocznicę majową rzućcie swój ofiarny grosz na

DAR NARODOWY 3.MAJA T. S. L.,

i innych — wszystkich — do ofiar zachęcajcie.

Bo „niechaj żywi nie tracą nadziei“... dopóki duch narodu żyw, a niezatruty, żywym jest i Naród. Tego ducha wzmacniajmy.

Rodacy! wzywamy wszystkich do szeregu, do udziału w obchodzie 3. majowym i w publicznem składkowaniu.

ZARZĄD GŁÓWNY TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ
w Krakowie, ul. św. Anny 1. 5.

Dr. Ernest Bandrowski
prezes.

Dr. Ernest Adam, Jerzy Piwocki
wiceprezesi.

Dr. Zdzisław Próchnicki, Stanisław Rymar, Dr. Szymon Wierdak
sekretarze.

Franciszek Maślanka,
Dr. Jan Opieński
skarbnicy.

Tadeusz Tabaczyński
Dr. Michał Świgost
rachmistrze.

Aniela Alexandrowiczówna, Tadeusz Cieński, Paulina Dadlezowa, Erna Domiczkowa, Dr. Tadeusz Dwernicki, X. Dr. Jan Fijałek, Dr. Tadeusz Grabowski, Karol Holeksa, Dr. Wilhelm Kahl, Dr. Władysław Kiernik, Władysław Kucharski, Antoni Mohr, Michalina Mossoczowa, Witold Ostrowski, Jan Owiński, Kazimierz Piątkowski, Edmund Piechnik, Dr. Jan Piepes-Poratyński, Józef Rączkowski, Dr. Waleryan Serbeński, Wincenty Sikora, Stanisław Szymański, Kazimierz Wyczyński, Tadeusz Zajączkowski.

RADA NADZORCZA T. S. L.

Dr. Stanisław Głabiński, Ludwik Halski, Edward Kostecki,
Dr. Maryan Starzewski, Dr. Stanisław Kutrzeba, Wincenty Witos.
Dr. Stefan Surzycki, przewodniczący,

Zasady Wychowania Narodowego i pogląd na nie w dobie dzisiejszej.

I.

Ideał narodowego wychowania rysuje się coraz wyraźniej w chwili, która ma rozstrzygnąć o granicach i formach przyszłego bytu narodu. Im bardziej zbliża się ta chwila, tem więcej gorączkowo rozwija się praca nad obmyśleniem zasad wychowania pokoleń, które wyzwolone ze szkoły obcych oświecicieli mają, po półtorawiekowej niewoli narodu, wrócić pod dach własnej szkoły i chować się na obywateli państwa polskiego.

Pierwszą myślą w takiej chwili było poradzenie się narodowej tradycji oświatowej.¹⁾ Jako druga, musi wystąpić myśl własna oparta na woli do życia, na pracy nad poznaniem warunków tego życia i konieczności z niego płynących. Tej woli i pracy nam potrzeba dziś dużo nie tylko w dziedzinie wychowania. Rozwój tego wychowania zależy bowiem od podstaw życia państwowego. Bez nich wychowanie musi uleść okaleczeniu; bez nich narosną w niem znowu chwasty obce, które panoszą się dziś od uniwersytetu do szkoły pospolitej. Ale i życie państwowe bez wychowania istnieć nie będzie mogło.

Ono daje bowiem nie tylko naukę nowym pokoleniom. Ono je wzmacnia fizycznie, ono je kształci moralnie. Ono czyni je zdolnemi do rozwinięcia sił śpiących w jednostkach, nurtujących całe warstwy społeczne. Ono czyni wreszcie z tych jednostek, z tych warstw całość mającą świadomość jedności, jedność mającą wspólną wolę narodową. Im lepiej jest ono zorganizowanem, tem silniejszym jest samo państwo. Oparte o zasady demokratyczne, musi takie państwo, jeżeli nie chce popaść w anarchię, oprzeć się nie tylko na urządzeniach politycznych i na karnej armii, ale także na jednolitem i wszechstronnie przygotowywującym do życia wychowaniu.

¹⁾ „Przewodnik oświatowy” z r. 1917. No. 1, str. 1—10.

Nie pomoże tu jedynie stosowana do zdolniejszych wychowanków zasada selekcji, która ma za cel dostarczenie państwu wybitnych pracowników za pomocą stworzenia dla nich lepszych warunków rozwoju przez oddzielenie ich od słabszych i mniej uzdolnionych. 1) Najważniejszą jest bowiem organizacja samego wychowania. Wszakże chodzi w niem o życiowy interes narodu, który ma znów wejść na widownię dziejową. A każdy naród ma swe posłannictwo. Ma je, bo nie wierzy. Więc obowiązkiem państwa polskiego będzie utrzymać w nowych pokoleniach wiarę w dawne i nowe wartości narodowe. By ratować ducha, który utrzymuje państwo, szukano ich w religii nie wykluczającej wcale tolerancji, w uczuciu patriotycznym znoszącem obok siebie inne narody, w pragnieniu doskonałości moralnej, na której musi się kształtować budowa społeczna, w wytrwaniu, wbrew wszelkim przeciwnościom przy idei jedności na przebór wewnętrznym i naciskowi z zewnątrz.

Wielki naród, jakim jest polski, nie może nie szukać swych przewodnich idei, nie może nie oprzeć swej woli na programie wielostronnym wychowania. On dążył do wielostronności w wieku, który przez oświatę dążył do wzmocnienia państwa. Gdy mu je zniszczyła przemoc obca, nie stracił wiary w moc oświaty i podnosi jej sztandar pierwej, nim losy wojny zakreszą mu granice i wskażą formy życia. Podnosi go tem wyżej, skoro wie, że dotychczasowe warunki znieprawiły w każdym zaborze dusze starsze i młodsze, skoro wie, że od znajomości warunków zależy dobroć całej organizacji. 2) A on musi wrócić nie tylko do dawnych form bytu, ale i odnowić w sobie duszę dawnego i rozbudować — zgodnie z dążeniami wieku — nowego Polaka.

II.

By to się stało, musi ten Polak otrzymać wychowanie przeniknięte pewnemi ideami o charakterze zasadniczym. Każde wychowanie stanowi rodzaj sugestji tem łatwiejszej do przeprowadzenia, im młodszym i podatniejszym na wpływy jest wychowywany. Ono wytwarza w nim pewne instynkta, zamienia idee w uczucia. Czy nie jest tak z ideami honoru, obowiązku, poświęcenia? Z nich wynikają: całość postępowania i cała moralność jednostki w społeczeństwie. 3) Jeżeli wychowanie ma znaczenie dla moralności, nie umniejsza ma ono i dla inteligencji. Moralne wychowanie wyzwała uczucie, podnosi intelektualną sprawność umysłową. Dodawszy jeszcze fizyczne, podnosi ono ogólną sprawność ponad miarą średnią, wytwarza nawet rodzaj dziedziczności.

1) „Ruch pedagogiczny“ z o. 1918. Nr. 1, str. 23.

2) „Reforma szkolna“ z r. 1904. T. I, str. 74.

3) A. Fouillée: L'enseignement au point de vue national Paris 1897, str. 7.

Średniość podnosi się przez wychowanie na poziom wyższy, wyższość osiąga dzięki niemu stopień najwyższy. W swej istocie jest wychowanie kulturą żywych sił w jednostkach i narodzie, kulturą usuwającą rozdziały i różnice, kulturą budującą spójność i samowystarczalność ogółu. Będąc szkołą życia z punktu widzenia wyłącznie polskiego, ma za cel najwyższe napięcie tych żywych sił przez budzenie ciekawości, ruchliwości, instynktu czynu,¹⁾ ukochania swego kraju i jego dobra. I tu na pierwszy plan wysuwa się wychowanie fizyczne. Chodzi bowiem o poziom fizyologiczny rasy, który się udziela następnemu pokoleniu, jak moralny i intelektualny. Wychowanie nie może więc przeciążać wychowywanych. Ono nie może gwałcić natury i psuć nieświadomej i samorodnej pracy, która dokonywa się w mózgu. Gdy się zaniedbuje organy fizyczne a męczy mózg, niszczy się równowagę fizyczną, stanowiącą podstawę umysłowej i moralnej. Prócz ściśle zachowywanej higieny, niezbędnymi w wychowaniu fizycznym są tedy gry i zabawy choralne, śpiewy i gimnastyka rytmiczna, nadewszystko organizacja skautowa dostosowana do wieku i jego potrzeb²⁾. Nie trzeba dodawać, że krzewi ona też potrzebę karności, organizacji, współdzielczości i oszczędności jako cnót nie już fizycznych, ale wysokiego znaczenia społecznych.

Wychowanie ma za cel główny dbać o te cnoty, utrwalić te cnoty, gdyż wraz z miłością prawdy, piękna i dobra, nie ma nad nie większych. To są uczucia, na których polega cała istota jednostki, cała waga społeczna, cały postęp i usposobienie naukowe. Albowiem od nich zależy także miłość nauki jako czynnika postępu, środka wzniesienia się nad pospolitość, sposobu wyjścia poza krąg codziennych spraw i myśli. Wszakże rozwój intelektualny potrzebuje także pewnego idealizmu³⁾, a prawdziwa wiedza jest też objawem pomysłowości jak córka uczuć poety. Wychowanie stanowi kulturę sił moralnych i intelektualnych. Moralność jest zdrowiem ducha, które rozszerza wiedza pozytywna. Ona przeciwstawia się kulturze, która krzewi jednostronnie intelektualizm, a lekceważy kult obowiązku, solidarności, pracy dla drugich, a nie walki jednych z drugimi. Dlatego szkoła ma łączyć zawsze wychowanie z nauczaniem. Uczucia rządzą bowiem światem i wiedza być ma spożytkowaną⁴⁾ w kierunku wychowania.

Dlatego szkoła stanowi — w najbardziej nawet demokratycznym społeczeństwie — jak gdyby zakład duchowego odrodzenia narodu wbrew siłom przeciwnym, jak dziedziczność, wpływy zewnętrzne, złe oddziaływanie klasowego środowiska a nawet domu. Ona szerzy zalety moralne donioślejsze od wiedzy

¹⁾ Dr. W. Rogowski i T. Radliński: Warszawa 1916, str. 16.

²⁾ Tamże, str. 16.

³⁾ U Fonillé'go, str. 35.

⁴⁾ W. Korycki: „Odrodzona szkoła.“ Warszawa, 1914, str. 25

o charakterze encyklopedycznym. Można sobie bowiem wyobrazić społeczeństwo bez dobrej znajomości metod i wyników nauk ścisłych, ale nie można przypuścić istnienia jakiejś zbiorowości bez idei łączności, odwagi, sprawiedliwości.¹⁾ Bez znajomości greczyzny, można pójść jednak naprzód, gdy jednostki umieją podporządkować się ogółowi. Selekcja ludzka jest bowiem inną od obserwowanej w świecie natury, gdzie obowiązuje prawo silniejszego. Ona zwaca się do wszystkich, ona pragnie wnieść każdego ale dla korzyści wszystkich. Cały postęp opiera się na bezinteresowności a solidarności. Jeżeli szkoła stworzy w swych murach taką atmosferę, otworzy swe wrota dla kultu idei moralnych, nie będzie pochlebiała skłonnościom indywidualnym lub klasowym, stanie się szkołą ogółu, zakładem związanym z tradycjami przeszłości, środowiskiem wychowania moralnego, politycznego i społecznego, którego nie dają oni źle wykładane nauki ściśle ani przewaga formy nad treścią w wykładzie języków obcych a zwłaszcza starożytnych.

Szkoła obca podzieliła, zdeorganizowała, zindywidualizowała społeczeństwo. Dając mu półwychowanie intelektualne, nie dała mu moralnego, bo dać go nie mogła. Dziedziczne i żywe siły narodu walczyły z nią zawzięcie, jej samej brakło ducha i inicjatywy i szczerości, gdyż opierała się zawsze na tem, co jest zaprzeczeniem naczelných idei moralnych. Było kazamatą szkolną, w której nie wolno było rozpalać tych idei. Nawet wtedy, gdy chciała dbać o wychowanie fizyczne, zmieniała je na czystą formalistykę, zmierzała do wysiłków sztucznych i nie oddziaływających na system nerwowy. Czy nie lepszym byłby to typ wychowania angielski oparty wyłącznie na wolnych grach i zabawach pod gołym niebem a usunięciu przyrządów? Oto szerzy on kulturę ruchu,²⁾ jest szkołą życia społecznego, budzi ciekawość dla natury. A praca w polu i w warsztacie nie mogłaby zastąpić niemieckich przyrządów z większym skutkiem? Przeplatając naukę szkolną, wpływałaby moralnie, pomagałaby kształceniu umysłu. Zależność szkoły obcej od obcych wzorów uczyniła ją zakładem szkodliwym dla rozwoju przeszłości narodu.

III.

Kultura sił fizycznych, moralnych i intelektualnych winna cechować całość wychowania począwszy od ludowego. Jeżeli prawdą jest, że wychowanie ludowe musi mieć przedewszystkiem charakter utylitarny, to chyba w tem znaczeniu, że musi ono objąć głównie to, co, o ile chodzi o wychowanie intelektualne, jest w życiu najniezbędniejszym. Każda szkoła, czy chodzi o lu-

¹⁾ U Fouillé'go str. 50.

²⁾ U Koryckiego, str. 16.

dową, czy o średnią, czy o wyższą, ma swą własną rację bytu, czyli nie może być tylko przygotowaniem do następnej. Ludowa, którą ma się dziś nazwać powszechną, ma też swą rację, nie może hołdować jedynie utylitaryzmowi, w swym utylitaryzmie musi pielegnować te same ideały moralne, co szkoła średnia i wyższa.

One stanowią bowiem jakby kościec wychowania narodowego. Do nich, a nie do jakiegoś szablonu ma być dostosowaniem to wychowanie, by zapewnić nam ciągłość rozwoju, wejść w łączność z ustrojem wewnętrznym, mieć w sobie zarodek prawdziwego życia. Tu nie chodzi bowiem o zmianę formy tylko, tu treść nowa musi być wlaną w nową formę.¹⁾ A więc i szkoła powszechna ma kształcić obywateli, o których moralne wychowanie chodzi w równej mierze, jak w szkole średniej i wyższej. To będzie przecież szkoła w wolnem państwie, w polskiem państwie, w potrzebującym ogromnej liczby ludzi wyszkolonych demokratycznym państwie. Ona ma tedy za zadanie przygotować młodych obywateli do życia praktycznego, obudzić w nich wrodzone skłonności, które rozstrzygną przy wyborze dalszej szkoły, czy to będzie, niższa szkoła zawodowa z warsztatem i praktyką fabryczną, czy wprost rzemiosło zwane terminem z dodatkiem kursu uzupełniającego, czy wreszcie praca na roli.

Szkoła powszechna musi być otoczona szczególną troskliwością. Dotyczy to tak dobrze jej wychowanka, jak i nauczyciela. Jeżeli nauczyciel będzie miał wszechstronne kwalifikacye, nie mogą one nie udzielić się i uczniowi. Należy tedy rozszerzyć kurs nauki w seminarjum nauczycielskiem, by umożliwić nauczycielom także wstęp na uniwersytet. Należy przygotować tego nauczyciela do jego trudnego zadania, skoro ma on nie tylko kształcić fizycznie i intelektualnie, ale i moralnie. Jeżeli potrafi on nie podzielać na uczucie młodzieży, nie potrafi uleczyć jej zboczeń w żadnym kierunku. Nie można też żądać od niego stałego poświęcania własnych i rodzinnych interesów. Trzeba go tedy wynagradzać lepiej niż ludzi o niższych kwalifikacyach. Trzeba pójść choćby za przykładem niemieckim, jeżeli chce się uczynić zadowolonym człowieka. Człowieka o średnim wykształceniu i obciążonego zadaniem trudnem. Muszą raz ustać zarobki dodatkowe, które wyjąławiają także pole szkolnictwa średniego. Zarobkiem dodatkowym może być dla nauczyciela ludowego jego ogród, jego pole stanowiące wzór gospodarstwa wiejskiego dla młodszych i starszych obywateli wiejskich.

Jest tu pole dla pomocy szkolnictwu ze strony gmin wiejskich i miejskich, którym ma spieszyć — uzupełnieniem kosztów — państwo jako organizator całości wychowania. Państwowa po-

¹⁾ K. Kujański: „Projekt systemu szkolnictwa w Polsce” Warszawa 1917, str. 4.

życza oświatowa będzie — po wojnie — koniecznością większą od wojennej.¹⁾ Szkoła ludowa musi pospieszyć na pomoc miejscowej pracy i wytwórczości. Kształcąc ogólnie przez lat siedm, zaprawiając, w trzech ostatnich latach, do zawodowości zwłaszcza warstwy wiejskie i miejskie, przygotowuje tem samem dalsze kształcenie się osobiste czy zbiorowe. Wedle projektu komisji pedagogicznej przy stowarzyszeniu nauczycielstwa polskiego, obejmuje ona, w czterech klasach pierwszych, naukę religii, języka polskiego, historii łącznie z wiadomościami o Polsce współczesnej, w trzech następnych język obcy stosownie do potrzeb miejscowych.²⁾ Dodałbym do nich naukę moralną o obowiązkach obywatela w duchu starych tradycji polskich. Wychowanie intelektualne stanowiłyby arytmetyka i algebra, geografia i przyroda, zajęcia praktyczne z przyrody i geometrya. Dla wychowania fizycznego miałyby znaczenie, zwłaszcza w trzech ostatnich klasach, rysunki techniczne, dalej dla wszystkich klas roboty ręczne, rysunki odręczne, śpiew, gimnastyka, kaligrafia.

Zajęcie praktyczne zajmowałyby tyle godzin, że nie byłoby obawy o przeciążenie umysłowe. One wyrabiałyby zaradność w życiu praktycznem, wyrabiałyby poszanowanie dla pracy fizycznej. Zewnętrzne urządzenie szkoły musiałoby odpowiadać nie tylko warunkom higieny ale i estetyki. Uczucia estetyczne możnaby już budzić przy nauczaniu tajników przyrody.³⁾ A kult kwiatów w szkole nie mógłby rozszerzyć tego kultu w domu? A nauka czytania na głos i pielęgnowania żywego słowa w wierszu i prozie? Rozwieszzone dobre szytchy i obrazy szerzyłyby też kult piękna, wdzięku, wytworności. Sztuka nie jest bowiem dla wybranych, ale dla wszystkich. Ona ma mieć charakter społeczny i sprządzić się z życiem we wszelkich jego przejawach. Wychowanie moralne, intelektualne, fizyczne uzupełni tedy kultura estetyczna.

Szkoła polska nie może nie wynikać zresztą z tradycji Komisji Edukacyjnej za Stanisława Augusta, Izby Edukacyjnej za Księstwa Warszawskiego, Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego za rządów Wielopolskiego. Oparta o swobodę organizowania życia narodowego, płynąca z ducha tradycji i historii narodu, musi powstać przy współudziale osób znanych z wiedzy i praktyczności. Tak było niegdyś, gdy starano się nawiązać łączniki między dawnymi i nowymi laty, gdy wprowadzano kraj na rozumne drogi pracy i nauki. W myśl tych łączników, nauka jest prawem i obowiązkiem wszystkich, kształci ogólnie i zawodowo, jest instytucja społeczną. A szkoła powszechna, dążąc do demokratyzacji wie-

¹⁾ Tamże, str. 27.

²⁾ „Prace Komisji Pedagogicznej” pracy stowarzyszeniu Nauczycielstwa Polskiego, odbitka z „Wychowania w domu i szkole” z r. 1915, str. 7—11.

³⁾ U Koryckiego, str. 63—84.

dzy, jest krokiem naprzód dla mas w dążeniu do podniesienia się wyżej. Wysuwając język polski na plan pierwszy, stawia go, wraz z historią i nauką o Polsce współczesnej, na straży władz umysłowych i serc młodzieży. Jako taka, może mieć dużą wartość asymilacyjną odnośnie do ludności żydowskiej i kresowej niemieckiej, małopolskiej i białoruskiej. Nie narusza specyalności zbyt wcześniej skoro odracza wstąpienie do szkoły średniej do czternastego roku życia. Żądając materialnej pomocy społeczeństwa, winna się poddać też dozorowi miejscowemu szkolnemu. Między nią a społeczeństwem winien być bowiem związek ścisły i daleki od formalizmu. Taka szkoła nie będzie kazamatą czasów niewoli.

IV.

Te same uwagi dotyczą szkoły średniej. I ona musi przedstawić całość skończoną, by przygotować młodziana do życia w różnych typach szkół, jak rolnicze, handlowe, przemysłowe, techniczne, filologiczne, realne. W każdej dzielnicy były dotąd trzy odmienne typy szkół. Żaden nie miał zaś, mimo nawet języka wykładowego polskiego w jednej, charakteru na prawdę polskiego. Przeważna część szkół średnich przygotowywała jedynie do uniwersytetu, jak gdyby od niego dopiero zaczynał się człowiek użyteczny. Wytwarzał się stąd nadmiar tak zwanych zawodów inteligentnych, z których lwia część zapełniała zależne od obcego państwa szeregi urzędnictwa. Na inne zawody patrzano z lekceważeniem nie mniejszem od tego, z jakim odnosił się szlachcic do zawodu rolnika, kupca, przemysłowca technika. Arystokratyzm urzędniczego dyplomu odmawiał prawa do inteligencji zawodowcowi,²⁾ by, w ostatnich latach kilkudziesięciu, dążyć jeszcze do pomnożenia szeregów zastępami po uniwersytecku wykształconych kobiet.

I tu narzuca się konieczność reformy. tak w kierunku praktycznym jak i teoretycznym. Jak w szkole powszechnej, musi i tu obowiązywać zasada równowagi w kształceniu władz duszy i ciała, musi i tu mieć znaczenie praca ręczna obok wiadomości mogących się nazwać fachowemi. Jest to bowiem niezaprzeczenie szkoła zawodowa podająca tylko minimum koniecznych wiadomości. Ona opiera się już na selekcji, ona uwzględnia wszystkie gałęzie, jak rolnictwo, handel, przemysł, wszystkie kierunki, jak, filologia, wychowanie realne i półrealne. W ten sposób wzmoże się użyteczność a nawet ogromne znaczenie szkoły średniej. Jako dalsze rozwinięcie takiej szkoły mogłyby po-

¹⁾ St. Sempołowska: „Reforma szkolna” 1962 roku, Warszawa b. r. str. 24.

²⁾ Wł. Iszew-Stański: „Myśli w sprawie wychowania szkolnego” Warszawa 1915, str. 30—40.

³⁾ Jan Grabowski: „Zadania szkoły średniej”. Warszawa, 1915, str. 15.

wstać kursa dopełniające, czy chodziłoby o kurs praktyczny czy teoretyczny, z których drugi przygotowywałby do uniwersytetu.

Sama szkoła miałaby bowiem tylko własny. Znaczy to, że jej najwyższe cele byłyby te same, co w szkole powszechnej. Jeżeli byłaby ona szkołą zawodową, w której wszystko miałoby służyć interesowi przyszłych pokoleń, niemniej każdy przedmiot musiałby mieć wartość wychowawczą. Nie o interes, nie o formy musi chodzić bowiem o wychowaniu. Nauka wyjaśniająca w sposób dogmatyczny każdą prawdę matematyczną, fizyczną, przyrodniczą, jest teorią bez znaczenia dla umysłowego rozwoju. Ona musi wkraczać w istotę rzeczy, rozwijać ducha naukowego czyli ducha indukcji, poszukiwania, obserwacji, przypuszczeń. Każda winna łączyć się z drugą, jeżeli nie chce zamknąć się w partykularyzmie i stracić piętno umiejętności. Inaczej odsuwa się od owego celu zwłaszcza w szkole średniej, gdzie musi chodzić nie tylko o wykształcenie w specjalności ale i o wychowanie człowieka. Poglądy ogólne pozostają zawsze lepiej w pamięci niż szczegóły.

Formy pójdą w zapomnienie, zdolność naukowa wzrośnie, jeżeli najbardziej ścisły przedmiot będzie wykładanym w sposób wzmacniający zmysł naukowy. Nie można więc, w jego wykładzie, deptać w miejscu; jeżeli jeden moment wyjaśnia wiele, nie należy ich mnożyć, by nie obciążać niepotrzebnie pamięci. Z tem uproszczaniem materiału idzie w porze wszczepianie entuzjazmu dla ludzi nauki.¹⁾ Historia jakiegoś wynalazku lub nauki może mieć większe znaczenie wychowawcze od pamięciowo ujętych praw matematycznych, lub fizycznych. A wszystkie przedmioty musi łączyć jakaś myśl wspólna. Jak we wskazaniach moralnych, tak i tu musi być jedność, musi być synteza. Wychowanek ma wszystko czynnie przemyśleć, nad wszystkim się zatrzymać, rozwinąć w sobie ducha oględności i uniwersalności. Albowiem tu rozstrzyga nie ilość ale jakość, nie mechanika i mnemonika, ale metoda czynna i filozoficzna.

To samo dotyczy przedmiotów o charakterze humanistycznym. Winny one, jak nauki ścisłe, wiązać wychowanków z przeszłością, przygotować ich do przyszłości. Czyż nie chodzi tu o kolejne przejście stopni, które dowiodły ludzkość do stanu obecnego? Czyż nie chodzi tu o stopniowe wprowadzenie w świat idei moralnych i społecznych danego narodu? To jest żywa i wolna filozofia, to jest równoważnik wychowania danego przez przedmioty ścisłe. Wprowadza do nich nauka języka polskiego, nauka języków obcych, jak łaciński i dowolny nowożytny. Łaciński urzeczywistnia solidarność z przeszłością narodu, który rad był ukształtować się na wzór rzymski i do końca swego przedrozbirowego bytu pozostał wiernym kulturze starożytnej. Nowożytne zbliżają wychowanków do kultur wyższych, jak an-

¹⁾ U Fouillé'go str. 97—98.

gielska lub francuska, lub wreszcie niemiecka. Zetknięcie z niemi, wyrabia smak, uczy jasnego formułowania myśli, przygotowuje pewną moralną solidarność z sąsiadami lub poprzednikami? Czy heroizm starożytny nie był nauczycielem polskiego? Czy nie utrwalił on ludzkości w dążeniu do prawdy nawet w czasach nowożytnych. On szerzył ducha bezinteresowności i entuzjazmu nawet pośrednio, nawet za pomocą literatur nowożytnych.

Nauka łaciny musi mieć tedy swe uzasadnienie w ogólnej wiadomości. Musi nabrać, jak niegdyś, charakteru narodowego, związać się z nauką polszczyzny. Musi obowiązywać przynajmniej w dwóch typach szkoły średniej, by utrzymać jedność narodową, zgodę przeszłości z terażniejszością. Najpotężniejszym jednak narzędziem w tej dziedzinie jest język polski. Tam, gdzie chodziło o łacinę lub język nowożytny, były także w grze interesa ogólne. Tu jest w grze mowa żywa, której praktyczne nauczanie rozwija najlepiej spostrzegawczość i zdolność samodzielnego wnioskowania¹⁾. Czytanie, opowiadanie, wiersze, ćwiczenie ortograficzne i stylistyczne, wiadomości z gramatyki i stylistyki, lektura obowiązkowa i teorie literatury, biografie pisarzy i historie literatury, wreszcie praktyczne wskazówki z zakresu estetyki i krytyki literackiej stanowią potężny czynnik postępu. Tu zainteresowanie może być największe, skoro trudności formalne są mniejsze. Przy nauce języka polskiego można najwszechstronniej kształcić człowieka i obywatela. Do tego ma służyć podręcznik pełen wiedzy i uczuć czystych²⁾, do tego ma służyć i postępowanie nauczyciela.

Od wartości szkoły średniej zależy i rozwój wyższych uczelni. One mogą skleić to, co się rozkleiło w czasach rozbiorów. Byle uczono w nich tego, co wiąże, byle każda nauka miała na oku cel ogólny. Jeżeli potrzeba staje się nauką reformy, to dziś jest ona największą. Albowiem szkoła musi się przystosować do życia metodą i ekonomią czasu, do potrzeb większości a nie elity. To będzie szkoła demokracji polskiej³⁾. Znaczy to, że przez nią demokracja musi spełnić to, co obiecuje. Każdy jej członek powołany jest przecież do współudziału w rządach, w stanowieniu praw. Każdy jej członek ma przysparzać dobra narodowi, rozwijać kulturę narodową. Szkoła ma wciągnąć wszystkich do udziału w życiu publicznem, musi, jak wszystkie inne czynniki państwowe, pochodzić z wolnego działania tych samych sił, które dążą do dobra i do niego dążyć będą⁴⁾. Minimum wiedzy po-

¹⁾ Z. Niklewski: „Program nauki języka polskiego” w szkole średniej ogólnokształcącej siedmioklasowej. Suwałki 1911, str. 5.

²⁾ M. Tańska: „Programy szkolne i uwagi metodyczne”. Warszawa 1915, str. 2.

³⁾ W. Górski: „Myśli o przystosowaniu szkolnictwa polskiego do życia”. Warszawa 1917, str. 12—14.

⁴⁾ B. Koskowski: „Jak wychować demokrację?” Warszawa 1906, str. 10.

zytywnej, dobra gimnastyka umysłu, nieco wiadomości ogólnych muszą wytworzyć o tej szkole umysły metodyczne i podległe umysłowej karności. Jak dla narodu, tak i dla jednostki niezbędnym warunkiem rozwoju stanie się karność, metoda, wreszcie charakter czynny¹⁾ w praktykowaniu cnoty i pogardzie występku.

Szkola średnia ma więc otoczyć ucznia całą organizacją sugestyi moralnych przy nauce języków, literatury, historii. Związana z moralnymi wskazaniem nauka historii zyskuje niezmiernie na znaczeniu. Ona szerzy poczucie narodowej solidarności, ona staje się istotą obywatelskości. Inaczej będzie tylko szeregiem opowiadań o walkach i zawiściach wewnętrznych i zewnętrznych. Zwłaszcza historia polska z jej poszanowaniem prawa jednostki, zmysłem solidarności obywateli, z jej bezinteresownością polityki zagranicznej, której przeciwstawiała się poządlliwość sąsiadów, obfituje w przykłady moralne. Byle nie rozstrzygała tu nigdy ilość, ale jakość szczegółowo, cel będzie osiągnięty. Historia ma bowiem budzić do czucia i działania. Skłonność do erudycji jest zaś w szkole średniej rzeczą najzgubniejszą.

Wychowanie nie ma na celu ćwiczenia pamięci; nie jest rzeczą mechaniczną. Więc i historia literatury musi być estetyką odczuta, rozumowaną i stosowaną²⁾. Kto chce rozkoszować się autorami, musi mieć zasady estetyczne. Nauka sama nie może go tedy nie uczyć myślenia, układania, pisania. Chodzi więc tu o rozwinięcie umysłu piękna tak w zakresie poezji jak i prozy. Teoria piękna ilustrowana przykładami, pokazami, metodyczna lektura pisarzy znaczący więcej od historii literatury. Ona wychowuje raczej niż uczy. Czy filozofii uczy się zresztą zapomocą historii filozofii? Przenigdy. Historia filozofii jest rzeczą umysłów dojrzałych. Więc logika dziś wykładana, więc etyka uwzględniona również w ostatniej klasie muszą być nauczane nie historycznie ale zasadniczo. Umysł mający podstawy filozoficzne, jest prawdziwym umysłem.

V.

Taki umysł może nauczać nie tylko w szkole średniej ale i w wyższej. Albowiem i wyższe potrzebują reorganizacji w wolnem państwie polskiem. Jeżeli można się zgodzić z tezą, że uniwersytety dążą tylko do prawdy, to nie można zamykać oczu na fakt, że one także wychowują przyszłych nauczycieli, urzędników, lekarzy. Są więc tylko wyższym stopniem nauczania, stanowią tylko szkoły zawodowe. A skoro tak jest, nie może w nich panować niekarność, brak systemu, tolerancja w zapatrywaniu na spełnianie obowiązków słuchacza w sali wykładowej, uczestnika

¹⁾ Tamże, str. 18.

²⁾ U Fouillé'go, str. 312.

w ćwiczeniach praktycznych. I tu nie bez korzyści byłaby reforma w zakresie egzaminów, w zakresie przygotowania do wykonywania przyszłych obowiązków. A może należałoby też oddzielić ten szereg szkół, które składają uniwersytet i przygotowują zawodowo, od szkoły najwyższej, gdzie nauczano by metod naukowego badania. Ten zwyczaj utrwalił się na zachodzie i wprowadził rodzaj selekcji w wychowaniu wyższem.

Jakąkolwiek drogą pójdzie reforma, musi ona uczynić kulturę umysłów bardziej intensywną a mniej ekstensywną¹⁾. Extensywność zgubiła właściwy cel wychowania, nie oddzieliła rzeczy istotnych od nieistotnych. Spostrzeżono to dziś, by nawoływać do rozważań i pamiętania o idealnym celu ludzkości i narodu. Nauki ścisłe i nauki humanistyczne mają dopomóc do jego osiągnięcia, mają rozwijać harmonijnie inteligencję, uczucie, wolę. Zasady wychowania muszą objąć wszystkie jego stopnie, jak znów, gdy chodzi o wyższe, inną musi być metoda stosowana do umysłów biernych na uniwersytecie i czynnych w szkole najwyższej. Widocznem jest też, że pragnie się podnieść dziś poziom wychowania. Wskazują na to dążenia do szkoły powszechnej, także myśli o reformie szkoły średniej i wyższej. Szkoła zawodowa polska będzie inną od dotychczasowej albo narodową nie będzie wcale.

1) Tamże, str. 379.

Protokół

Walnego Zjazdu Tow. Szkoły ludowej we Lwowie
w dniach 29 i 30 września 1917 roku.

LISTA OBECNYCH:

Goście.

Ks. Arc. Bilczewski Józef.
Ks. Arc. Teodorowicz Józef.
Radca dworu Fiedler Tadeusz.
Dr. Schleicher Filip
Dr. Stanisław Głębiński Koło polskie.
Władysław Dębski
Dr. Stanisław Biały
Józef Zawadowski dyr. Tow. wzaj. ub. urzęd. pryw. Lwów.
Póseł Gall Rudolf.
 " hr. Skarbek Aleksander.
 " Cieński Tadeusz.
Tadeusz Kozerski, Macierz Chełm.
X. Apolinary Tarnogórski, Macierz woł.
Tadeusz Krzyżanowski
Wojciech Biechoński, Macierz Ciesz.
X. Rektor Waiss, Uniwers. Lwów.
Dr. Antoni Cieszyński.
Dr. Franc Majchrowicz, Rada szkolna.
Radca Pawłowski, Akademia hand.
Dr. Przemysław Dąbkowski, Tow. dla pop. nauki pols.
we Lwowie.
Dyr. Józef Piórkiewicz, Tow. pedagog.
Dr. Jan H. Sawczyński, Wydział kraj.
Dr. Karol Zagajewski
Jej Eksceleńcyja Księżna Elż. Sapieżyna.
Nowak — Skaut.
Michał Motyl, Turka.
Stan. Olszewski, Czyt. Akad. Lwów.
Dr. Klaudyusz Żylski, Lwów.
Michał Siciński, Lwów.
Marya Dulębianka, Lwów.
Leon Szczurkiewicz, Lwów.
Marya Kalinowska
Wanda Łuszkiewiczowa, Lwów.

Marya Opieńska, Lwów.
 Wład. Mięśowicz, Lwów.
 Dr. Jan Boguszewski, Kraków, Czerwony Krzyż.
 Miecz. Rybczyński, Lwów.
 Dr. Rodakiewicz.

Delegaci.

I. Członkowie Zarządu Głównego:

Dr. Ernest Adam, Aniela Alexandrowiczówna, Dr. Ernest Bandrowski, Tadeusz Cieński, Antoni Mohr, Dr. Jan Opieński, Kazimierz Piątkowski, Dr. Jan Piepes - Poratyński, Dr. Zdzisław Próchnicki, Stanisław Rymar.

II. Delegaci Związków Okręgowych:

Tadeusz Zajączkowski, Dr. Adam Czyżewicz, Dr. Maryan Gubryniewicz, Adam Lukas, Jadwiga Próchnicka, Aleksander Medyński, Roman Orłoś, Dr. Władysław Szydłowski, Anna Złotnicka, Ks. Dr. Bartłomiej Szulc, Dr. Artur Załęcki, Dr. Helena Polackówna.

III. Delegaci Kół T. S. L.

Biała: Izewski, Stanisław, Dr. Antoni Mikulski, Amalia Sobocińska.

Birczy: Stanisław Rutkowski.

Bochnia: Helena Sułkowska, Franciszek Szczepański, Henryk Trzpis, Stanisław Szuber, Dr. Władysław Kiernik.

Brody: Adam Zathey,

Brzeżany: Leokadia Dunin Wąsowicz.

Brzozów: Dr. Wacław Nartowski.

Chrzanów: Dr. Maurycy Bribram.

Dobromil: Roman Gąsowski, Antoni Kyc.

Drohobycz: Helena Ilnicka.

Grybów: Wilhelm Włodek.

Hermanice: Stefania Walewska.

Janów: Zofia Łuczakowska, Tadeusz Radomski.

Jasło: Stanisław Szymański.

Kołomyja: Olga Sietkiewicz, Jadwiga Szeweizerówna.

Lewandówka: Walenty Kulaś, Aniela Richterowa.

Lwów: Adam Tadeusz Adam, Marya Adamówna, Marya Argasińska, Romualda Blizińska, Jadwiga Bogdanowiczowa, Kazimierz Bogdanowicz, Marya Czemeryńska, Celestyn Galasiewicz, Kazimiera Gołogórska, Helena Gorzejowska, Bronisława Grocholska, Marya Gryckówna, Augusta Górówna, Władysława Horszowska, Sabina Jaworska, Stanisław Kaszczuk, Stefania Królicka, Dr. Stanisław Kurkowski, Andrzej Kuś, Urszula Lachowska, Anna Lewicka, Wiktorya Macuzanka, Helena Markiewiczowa, Helena Masłowska, Józef Rapak, Apolonia Repichowska, Ferdynand Szczurkiewicz, Marya Sobolewska, Dr. Waleryan Serbeński,

Bogumiła Strońska, Zuzana Serbeńska, Leon Szczurkiewicz, Zena Szweizerówna, Dr. Karol Schweizer, Władysław Starkiewicz, Marya Wexówna, Felicya Węclewska, Jan Wołoszynowski, Dr. Klaudyusz Żylski.

Lisko: Zofia Skalecka.

Mościska: Władysław Münz.

Mosty Wielkie: Michalina Kaliniewiczowa,

Nowy Sącz: Józef Szifler.

Oświęcim: Dr. Alfred Winogrodzki.

Podhajce: Jan Hummel.

Podwołyeczyska: Drowa Świdarska.

Potok Złoty: Helena Gniewosz.

Potok: Ludwik Jedliński.

Przemysł: Zofia Bajowa, Stanisław Jankowski, Kazimiera Osińska.

Przemysławany: Leopold Szajna, Leopold Żaki.

Przeworsk: Olawia Kopecka, Dr. Henryk Kopecki.

Radwanice: Stefania Walewska.

Rawa Ruska: Paulina Dadlezowa, Władysław Kranz.

Rzeszów: Marya Bandrowska, Stanisława Jasiewiczowa, Szczepny Jasiewicz, Dr. Adam Ruczka, Zofia Ruczkowa.

Sanok: Dr. Maryan Janelli.

Sieniawa: Wincenty Staniszewski.

Skole: Mikołaj Muszyński, Józef Sokołowski. Tadeusz Terlecki.

Sokal: Tomasz Markowski.

Stanisławów: Erna Domiczkowa.

Szczerzec: Jadwiga Piskozub, Zygmunt Piskozub, Marya Poestówna.

Zakopane: Medard Kozłowski, Michał Kupski.

Zbaraż: Ks. Teofil Tyrankiewicz.

Złoczów: Zygmunt Polakowski.

Żółkiew: Władysława Kamberska.

Posiedzenie plenarne w sobotę 29. września 1917 r, w sali Rady miejskiej.

Początek o godz. 10-tej przed południem.

Prezes Towarzystwa **Dr. Ernest Bandrowski** zagaja posiedzenie.

Szanowne Zgromadzenie!

W imieniu XXIII Sejmu oświatowego witam w naszym Lwowie czcigodnych gości i szanownych delegatów, witam serdecznie braci, przybyłych z poza usuniętego kordonu. Od fundamentu poprowadziło swą pracę Towarzystwo Szkoły ludowej, rzetelną opieką otoczyło wychowanie i oświatę, by na tej trwałej podstawie oprzeć się mogła prawdziwa miłość ojczyzny. W czasie wojny niejedno pojęcie przybladło, niejedna wartość realna straciła swoje znaczenie, ale żaden kruszec nie nabrał takiej ceny

i blasku, jak kultura narodowa. T. S. L. stało na straży najcenniejszego skarbu, duszy ludu, wzmogło w nim świadomość narodową. Życzę tedy, aby te ideały, którym służy Towarzystwo Szkoły ludowej, ziściły się jak najprędzej. (Oklaski)

Imieniem reprezentacji miasta wita delegatów zastępca komisarza rządowego, prof. **Tadeusz Fiedler**.

Z kolei przemówił delegat koła Polskiego, **poseł Dr. Stanisław Głabiński**: Reprezentacja polska w parlamencie wysłała na obecny Sejm oświatowy delegację, aby zaznaczyć swoje uznanie dla tej pracy, jaką spełnia Towarzystwo Szkoły ludowej. Wprawdzie reprezentacja jest polityczną, a T. S. L. bezpartyjne, ale jednak schodzą się w jednym ognisku i dążą do tego samego ideału: niepodległości i wolności narodowej. Wita zjazd imieniem Koła Polskiego i wyraża nadzieję, że przysiężny Sejm oświatowy obradować już będzie w niepodległej, wolnej Polsce. (Oklaski.)

Zabierają następnie głos:

Dyr. Wojciech Biechoński w imieniu wiernego Towarzystwa Macierzy śląskiej.

Prof. Dr. Antoni Cieszyński w imieniu Zarządu Powszechnych wykładów Wszechnicy i Politechniki lwowskiej.

Dyr. Józef Piórkiewicz w imieniu Towarzystwa pedagogicznego życzy T. S. L. dalszego pięknego rozwoju. Plon dotychczasowy przebogaty, a świadczą o nim nadto wyraźnie rozwieszone na sali tablice statystyczne. Na wschodzie położyło T. S. L. olbrzymie zasługi w warunkach jak najbardziej trudnych, zaliczone do największych zdobyczy narodowych. W imieniu Towarzystwa pedagogicznego śle życzenia: „Szczęść Boże“ dla dalszej pracy, która oby już była omawianą na przyszłym Zjeździe T. S. L. w wolnej i niepodległej Polsce.

Imieniem Macierzy wołyńskiej prezes jej, **p. Tadeusz Krzyżanowski** składa cześć i hołd Towarzystwu Szkoły ludowej. (Oklaski.)

Delegat Macierzy chełmskiej **p. Tadeusz Kozerski** zaznacza, że Towarzystwo Macierzy przyjęło jak najserdeczniej udział w Zjeździe T. S. L. Mamy dużo do zawdzięczenia Tow. Szkoły ludowej i staramy się iść w jego ślady, wpatrzeni we wskazania oświatowe, które ono szerzy. Naszem zadaniem iść w ziemię Chełmską. W pracy tej doznaliśmy wiele poparcia ze strony bratniego Towarzystwa i za okazaną pomoc serdecznie dziękujemy. Po tylu latach rozłąki wspólne ścielą się przed nami zadania, które jedynie wspólnymi siłami wypełnić możemy. Będziemy się starali odpowiedzieć zaufaniu, iść zwartym szeregiem ku wspólnemu celowi. (Oklaski.)

Dyr. Dr. Karol Zagajewski. W imieniu Towarzystwa nauczycieli Szkół wyższych zaznacza, że T. S. L. przestało być towarzystwem szkoły ludowej a przekształciło się w Towarzystwo krze-

wienia ducha polskiego. Stwierdza, że w krzewieniu tego ducha oba towarzystwa idą łącznym torem.

Dr. Rodakiewicz wita Zjazd w imieniu Izby handlowej i przemysłowej, popierającej zawsze życzliwie zadania Towarzystwa Szkoły ludowej, którego praca chlubą jest społeczeństwa.

Wiceprezes Towarzystwa, **Dr. Ernest Adam**, wita Zjazd w imieniu lwowskiego Związku okręgowego T. S. L. Zjazd ten posiada całkiem odrębne znaczenie, inne niż zwyczajne tego typu zebrania. Jest to pierwszy Zjazd od chwili wybuchu wojny, jakiś dziwnie poważny, lecz pozbawiony przygnębienia, co dobre na przyszłość rokuje nadzieje. Skupiony wygląd zebrania jest najlepszym wyrazem nastroju poważnego, jaki panuje w społeczeństwie. To pierwszy zjazd po 25-letniej działalności Towarzystwa, zwołany w tym celu, by złożyć sprawę z tego, co się zrobiło i co jeszcze robić należy. Przed ćwierć wiekiem powstało w imię hasła: „przez oświecony lud do wolnego narodu“ — pogłębiającego się w nas, którzyśmy je nieśli w tysiączne rzesze społeczeństwa. Z chlubą możemy powiedzieć o sobie, że ów ogromny kapitał pracy i zabiegów poczyną przynosić owoce. Oby i dzisiejszym zjazdem kierowała myśl jedna, myśl całości Rzeczypospolitej, która oby dźwignęła się wolna i niepodległa. (Oklaski).

Imieniem uniwersytetu przemówił następnie Rektor **Prof. Ks. Dr. Kazimierz Wais**; wita Zjazd i życzy błogosławieństwa Bożego, aby wyniki pracy Towarzystwa były jak najlepsze. Z całego serca życzy, by praca nad ludem budziła zdrową oświatę i pogłębiała uświadczenie narodowe.

Wreszcie w imieniu młodzieży przemówił p. **Adam Tadeusz Adam** stwierdzając, iż młodzież pod sztandarem Towarzystwa Szkoły ludowej idzie zwartym szeregiem w szczytnej pracy ku wspólnemu celowi.

Po przemówieniach reprezentacyjnych zabrał głos prezes Towarzystwa, **Dr. Ernest Bandrowski** i przemówił w te słowa: Szanowne Zebranie, Dostojni Goście!

Ostatni Zjazd Towarzystwa Szkoły ludowej odbył się w lipcu 1914 w Białej, i powziął szereg uchwał, z których nie wszystkie mogły być wykonane. Wkrótce po owym Zjeździe wybuchła wojna i przewaliła się przez kraj swym ponurym pochodem jak wichra, nie oszczędzając niczego, także i Towarzystwa Szkoły ludowej. Bo ciężkie były koleje tej wrzawy wojennej. W pierwszym okresie wojennym, gdy wróg w swym zwycięskim pochodzie przeszedł prawie przez kraj cały — zaległa go martwość i praca Towarzystwa Szkoły ludowej zamierała. Zamierały nasze ruchliwe Koła, opróżniły się i zamknęły swe podwoje szkoły, ich torem poszły wypożyczalnie. Cisza zaległa te miejsca, które jeszcze niedawno wrzały wzmożonym tętnem życia, wrzały ruchem i tak wydatnym wynikiem znaczyły swe żmudne zabiegi i stateczne usiłowania. W miejsce tego ponury pochód rozprzestrzenił się coraz bardziej ku zachodowi i zatrzymał się prawie u bram Krakowa. Tam

urzędował stale Zarząd Główny Towarzystwa, mając na oku ochronę całości Towarzystwa.

Dla ochrony szkół kresowych delegował dwóch członków Zarządu Głównego, których delegaci pozostawali w Białej i w Morawskiej Ostrawie, zatem w pobliżu władz szkolnych krajowych. Bardzo ciężkie były to chwile dla Zarządu Głównego. Przetrwaliliśmy te chwile ze spokojem ducha, przeświadczeni, że są to chwile przemijające. Przetrwały ten trudny i ciężki okres wojenny chlubne nasze szkoły kresowe zachodnie i ani na chwilę nie przerywały swej pożytecznej działalności, oddając w ciężkich tych chwilach znaczne usługi i śpiesząc z pomocą nie tylko młodzieży kresowej, ale i tej, która szlakiem wychodźczym na tułactwie osiadła na kresach zachodnich. I w ten tedy sposób danem było kresom zachodnim odwdziżyć się tym, którzy przez długie lata otwartą, szczerą mieli dłoń w popieraniu celów i zadań Towarzystwa wśród kresowych ziem zachodnich.

Delegacja prowadziła ponadto pracę filantropijno-oświatową, obdarzając księgozbiorami jeńców, rannych i chorych legionistów i żołnierzy Polaków tudzież liczne rzesze uchodźców, — obmyślała zasady, wobec których szkolnictwo mogło uzyskać warunki przejścia na etat władz szkolnych itd. Ta akcja bardzo różnorodna, wielce trudna i pełna mozół trwa w dalszym ciągu po dzień dzisiejszy, — doczekała się uznania władz, — wdzięczności tych, dla których była podjęta. Przyszły z czasem chwile, w których odpływać poczęły fale najazdu, a w miarę tego odpływu budzić się też poczęło na ruinach nowe życie. Bolesne było to przebudzenie. Społeczeństwo wychodziło na bujny dawniej łąn, natrafiało wszędzie na zgłiszcza, załamywało ręce w tej prawdziwej krainie łez i niedoli. Życie ma swe prawa, społeczeństwo ocknęło się po chwilowej martwocie, zabrało się do wzmożonej pracy, do odbudowy kraju.

I my w Towarzystwie Szkoły ludowej w swym zakresie pracy zabraliśmy się do niej. Po wojennym odpływie najeźdźcy, zastaliśmy wszystko zniszczone, liczne Koła przestały wprost istnieć, brakło Zarządów, szkoły wszystkie pozamykane, wiele z nich zniszczonych, z czyteln i domów ludowych w wielu wypadkach ani śladu ich istnienia. Wszędzie zaległa ruina. Słowem 25-letni dorobek pracy uległ prawie zupełnemu zniszczeniu. Mimo to Zarząd Główny podjął się odbudowy w przekonaniu, że znajdzie siły, że może liczyć na ofiarności społeczeństwa, że cość się mu z raz podjętej drogi nie można i nie wolno, ale dać snuć musi wstęgę raz wytkniętych zabiegów. Zadania były to bardzo trudne, wymagające wiele czasu i trudu, ale współdziałanie całego kraju i wzmożona ofiarności społeczeństwa silne dla niej tworzą bodźce.

Wśród wojny odbywa się pewne rozświetlenie horyzontu. Mamy uczucie pewnej swobody, która zaczyna świecić na ziemiach polskich. Od czasu do czasu rosną nadzieje, że na horyzoncie

dziejowym zarysowuje się umiłowany obraz niepodległej Polski, na którą tak długo czekamy. Pragnie i T. S. L. dołożyć usilnych swych starań, aby przygotować silną organizację oświatową na ziemiach polskich. Powstają nowe zadania, nie ustępują dawne, — musimy myśleć o nowych, o dawnych nie zapominać.

Do kresów dawniejszych przybyły nowe kresy: ziemia Chełmska, Wołyń, dalej Litwa. Powstały w ten sposób nowe zadania, które łącznie z innemi organizacyami bratniami spełnić mamy na pożytek ojczystej sprawy. Czy stać nas na ową wzmózoną moc zadań, na tę nieustępliwość w działaniu, wytrwałość w podejmowaniu zadań, na tę ofiarność, trud — byśmy ogromowi wzmózonej pracy podołać mogli?

Już jeden z przedmówców, Dr. Ernest Adam, zaznaczył, że w ciągu swego rozwoju Towarzystwo Szkoły ludowej często podejmowało się zadań, których ogromu wtedy nie doceniano — i mimo wszelkich trudności jakoś te zadania zostaty spełnione ku pożytkowi społeczeństwa i ku otusze naszej. I w dzisiejszej chwili stoimy przed szeregiem nowych zadań i to w chwili dziejowej poważnej a ciężkiej dla nas wypadnie nam sięgnąć do tradycji i wynieść z niej hart duszy, odwagę czynu i zaufanie społeczeństwa, które nigdy nie zawiodło. Przekonani jesteśmy, że i nadal liczyć możemy na poparcie społeczeństwa, że te zadania wielkie zdołamy osiągnąć.

Dzisiejszy Zjazd obraduje we Lwowie i to nie bez pewnej celowej myśli. Zebraliśmy się w tem mieście, aby stwierdzić, że i po wojnie Lwów to samo stołeczne miejsce w kraju zajmować będzie (oklaski). Za szczere, serdeczne słowa powitania niemniej serdecznie dziękujemy panu Prezydentowi miasta w tem przekonaniu, że i nadal Lwów tej dzielnicy przewodzić będzie, że skrzepi się do dalszych prac tak wybitnych i tworzyć będzie jak dotychczas silną, nieugiętą na wschodzie wysuniętą twierdzą. Ta pewność napawa nas otuchą, niechaj też będzie otuchą dla szanownej reprezentacji miasta. (Oklaski)

Liczymy się z koniecznością powołania do życia Ligi Towarzystw oświatowych w Polsce, by wspólnie podjąć się ogromu pracy, związać w jedną całość rozprószone tu i ówdzie dotychczasowe usiłowania, by wielkie zagadnienia jednolicie mogły być spełniane ku największemu pożytkowi Ojczyzny.

Kołu Polskiemu bardzo dziękujemy za odznaczenie nas osobną na Zjazd wyznaczoną Delegacją. Z Kołem Polskiem wiążą nas częste stosunki i różne też mamy do niego pretensye. Nie jest ku ich rozstrząsaniu sposobna chwila. Całe kresy pozbawione są opieki ze strony władz centralnych. Jeżeli Rada szkolna krajowa i Wydział krajowy otoczyły nasze szkoły swą opieką — nie możemy tego stwierdzić o rządzie centralnym. Prosimy o wykorzystanie tych naszych myśli w odpowiednim miejscu.

Dzięki wszystkim, którzy wystąpili ze słowami zachęty i o T. S. L. pamiętali! My nie zapominamy o wielkich ofiarach,

jakie łożyło społeczeństwo na T. S. L. Dar grunwaldzki umożliwił umocnienie kresów zachodnich i utwierdzenie szkolnictwa we wschodniej części kraju. Dzielny rozwój wykazały owe placówki pomimo znacznych trudności, jakie piętrzyły się w około. Rok rocznie w dniu Trzeciego Maja, w tym dniu wielkiego święta narodowego, spieszy społeczeństwo na nasze wezwanie z ofiarą w tem przekonaniu i nadziei, że oświata ludowa to podstawa powodzenia niepodległości i wolności narodowej. Nie wolno nam tedy zniżyć lotu, ale naprzód iść, bo za nami potężna fala ofiarnego społeczeństwa. Wielka ofiarność społeczeństwa i jednostek objawia się nieraz dziwnie miłym wyrazem. Śp. Klemensiewicz, obywatel kraju, żołnierz 1863 roku, były członek Zarządu Głównego, pamiętał o T. S. L., a pragnąc dać schronisko dla Zarządu Głównego, umierając w lipcu 1916 testamentem zapisał Towarzystwu dwupiętrowy gmach w Krakowie, dokąd wprowadza obecnie Zarząd Główny swoje biura i mieć odtąd będzie własny swój przybytek. Śp. Kazimierz Kaniowski, biedny rzemieślnik krakowski, umierając przekazuje Towarzystwu połowę swego majątku tj. kilka tysięcy koron, — przeświadczony o potrzebie poparcia T. S. L. Inny dobrodziej, bliżej nam nieznany, śp. Stefan Wolanowski, umierając w Zakładzie Helcia, zapisał na cele Towarzystwa kwotę 20.000 koron, a niedawno zmarły woźny sądowy, Józef Krupa w Boryni przeznaczył na cele T. S. L. 50 kor. To są szczegóły jedynie owej ofiarności społeczeństwa, odczuwającego dolę i niedolę Towarzystwa, spieszącego z pomocą ofiarną, gdy się o nią zwróci. W cichości naszego działania jest dobra i zła dola jak w życiu, jednak wyniki wiodą do stwierdzenia faktu pocieszającego, gdyż trzeba i warto pracować, — to jest wrażenie, z którem dzisiaj przed Zjazd przychodzimy. Mimo nadzwyczaj trudnego położenia, mimo niedoli wojny nie upadamy na duchu, ale ochotni stajemy do dalszej pracy w tem przeświadczeniu, że uda się nam za sobą pociągnąć całe społeczeństwo, które nadto dobrze zdaje sobie sprawę, że „in hoc signo vincemus!“

W dziejach naszego życia narodowego w ciągu trzech lat wojennych liczne powstały szczyrby. Wielki zastęp członków zginął na polu walk, odeszli od nas znani pracownicy na niwie narodowej, Henryk Sienkiewicz, Miłkowski i cały szereg zasłużonych na kartach Towarzystwa pracowników oświatowych: Józef Parczyński, Jadwiga Strokowa, Januszewski Antoni i wielu innych, którym serdeczne poświęcamy wspomnienie.

Zagajając XXIII. Zjazd delegatów Towarzystwa Szkoły ludowej powołuję do sekretaryatu zjazdowego pp. dra Maryana Gubrynowicza, prof. Aleksandra Medyńskiego i dr. Helenę Polackównę, jako weryfikatorów pp. radców Smulikowskiego i Zajączkowskiego.

Z kolei zabrał głos najpierw **ks. arcybiskup Józef Bilczewski** i przemówił w te słowa: Wysłuchałem sprawozdania Zarządu Głównego drogiego Towarzystwa Szkoły ludowej

i stwierdzam, że obecność nas obu jest dowodem szczerego uznania dla przedstawionej pracy. Aby jej dodać niewzmożonej siły chcę mieć ją opartą o św. wiarę i zasady katolickie. Składam tedy od siebie i od ks. Arcybiskupa Teodorowicza życzenia drogiemu Towarzystwu, gdyż tylko „in hoc signo — in lucido signo Christi vincemus“ — w tej też pracy będziecie mieli w nas chętnych współpracowników.

W odpowiedzi zaznaczył prezes **Dr. Ernest Bandrowski** zwróciwszy się do Ks. Arcybiskupów, że obecność ich jest nam drogą i wysoko ją sobie cenimy. Jako Polacy prowadzimy oświatę ludową na tym gruncie. T. S. L. szło wspólnie z duchowieństwem, z którego wielu zalicza się do zasłużonych pracowników na niwie oświatowej Towarzystwa. Proszę przyjąć zapewnienie, że T. S. L. z tej drogi nie zboczy, bo tą drogą kroczy cały naród. Prosimy nadal o poparcie naszej działalności.

Z porządku dziennego **Prof. Dr. Stanisław Głąbiński** przedstawił referat: „Ideowe podstawy pracy oświatowej w Polsce podczas wojny.“

Od lat trzech — mówił referent — rozgrywa się wielki dramat dziejowy, który torować ma nowy postęp na zasadach sprawiedliwości i urzeczywistnienia się idei w duchu sprawiedliwości chrześcijańskiej. W tym nowym świecie musi się znaleźć miejsce i dla naszego narodu, zjednoczonego we wspólnej, złączonej Polsce (oklaski). Pokrzepiony tą wiarą i nadzieją, znosi on cierpliwie i — oddawszy się Boskiej opiece — wszelkie cierpienia wojny kłęski fizyczne, moralne i materialne. Padły na wschodnich kresach kordony, wojna stworzyła podstawy do wspólnej pracy w myśl wspólnych ideałów, podstawy od czynu także na polu oświatowym w myśl hasła: „niech żywi nie tracą nadziei“... Oświata — nie była nigdy tylko wiedzą czytania i pisania, to siła duchowa narodu całego, poczucie religijne i etyczne, świadome wspólności, tworzące w uświadomionych masach ludowych potężną podstawę dla jedności narodowej. Spierają się historycy o przyczyny upadku Polski, czy padła ona pod ciosem przemocy obcej, czy z własnych win dzięki położeniu swemu na tronie środkowej Europy. Czy mogła jednak Polska oprzeć się na trwałym fundamencie, jeżeli naród reprezentowany był przez jedną tylko warstwę?

Wojna tedy postawiła przed nami dwa zadania: mamy budować samodzielność państwową i przysposabiać społeczeństwo do rządu w tem państwie i powtóre: wśród trudnych warunków utrzymywać pracę w dalszym ciągu. Przy rozwiązywaniu pierwszego zadania stanęli Polacy we wszystkich dzielnicach, przy drugim wyłania się myśl, czyby nie należało pracy oświatowej włożyć na barki państwa. Państwo nowożytnie rozszerza swą działalność na coraz szersze tory, dziedzinę oświatową — też bierze w swe ręce. Inaczej rzecz się ma w społeczeństwie naszym, którego stosunek do państw zaborczych układa się różnorodnie a pamiętać należy, że państwo w swej organizacji oświatowej musi się oprzeć na spo-

leczeństwie i łącznie działać z niem. Stosunki dzielnicowe wytworzyły na polu oświatowym różne formy i różne organizacje, różne plany nauczania, i rozmyślnie demoralizujące systemy. Gdy idiemy ku odrodzeniu, dzieło oświatowe nabiera pierwszorzędnego znaczenia, staje się opoką bytu narodowego. Te dążenia poprzeć winniśmy ze wszystkich sił. Wspólne typy szkół, jednakowe podręczniki, — elementarze powstawać powinny. Już w czasie wojny ukazały się dzieła o wybitnym, ogólnym charakterze, że wymienimy np. atlas Romera i geografję Polski Pawłowskiego, lecz pozatem wszystkiem wojna wydobyła na wierzch szereg innych problemów: brak solidarności narodowej w stosunku na zewnątrz, przykre i smutne objawy stosunku wobec państw zaborczych, rozmaite poglądy w poszczególnych dzielnicach. To dowód, że dotychczasowa praca oświatowa nie sięgnęła w głąb, nie wytworzyła spójni dla całego narodu, poczucia przynależności do całości. Mogą być rozmaite dążenia, ale nad niemi przewodnią być powinna idea jedności całego społeczeństwa, jedni przeciw drugim nie powinni występować. Nie znalazły dotychczas swego wyrazu rozmaite hasła: „swój do swego“ — hasła solidarności warstw, zawodów, opierające się na harmonii. — Nadto brak samodzielności ekonomicznej też wyraźnie się zaznaczył. Chlubimy się, że jesteśmy narodem o gotowej strukturze, ale społeczeństwu brak samodzielności, przedsiębiorczości, zaznacza ono dążność do apatii. Społeczeństwo nie jest jednolite i to jest następstwem braku samodzielności. Jest świadomość, że naród powinien być całością — a tymczasem występują warstwy, a idea całości nie znajduje na zewnątrz swego urzeczywistnienia. Zaniebane są pola pracy w dziale przemysłu i handlu, zajęte przez czynniki obce, całe miasta nie wyrażają i nie przedstawiają dzisiaj charakteru polskiego. Tego w czasie pokoju nie widzieliśmy, wojna jednakowoż wydobyła je na wierzch, wykazała nadto wyraźnie, że społeczeństwo nie jest jednolite i w rażącej formie podkreśliła tę pierwszorzędną wadę w strukturze społecznej. Mamy miasta w Królestwie z reprezentacją nam zupełnie obcą, te same objawy występują we wschodniej części naszego kraju. To wada społeczna i narodowa. Oczywiście, że w pracy oświatowej musimy się liczyć z tem, że naród nasz ma pewne odrębności, jak marzycielskość, idealizm, skłonność do uczuciowości. Byłe nie za wiele.

W dobie wojennej praca oświatowa natrafiła na niesłychane, nieprzewidywane przeszkody i trudności. Ogromna masa naszego ludu stoi pod bronią, pozostaje w okopach, w obozach jeńców, — wielu przebywa w zupełnem odosobnieniu, w tęsknocie nie może znaleźć pociechy, jaką daje książka lub gazeta w ojczystym piśmianym języku. Tu działalność Towarzystwa Szkoły ludowej zaznaczyła się w całej pełni. To ogólne idee przewodnie naszej organizacji w tej dziedzinie. W innych dzielnicach trudności i przeszkody zarysowały się z biegiem lat w większej mierze, zwłaszcza w tych, które pozostawały poza granicami Królestwa Pol-

siego. Na Wołyniu, Podolu, na Litwie wzbroniona była za czasów rosyjskich wszelka praca oświatowa. Gdy carskie wojska ustąpiły, praca ta podjęta została odrazu dzięki inicjatywie obywatelskiej. Na Litwie zabrano się rażno do pracy, z Wilna powstało potężne ognisko oświatowe dla całej dzielnicy, dzięki komisji edukacyjnej dźwignęły się liczne szkoły elementarne i średnie, — powołano do życia szereg szkół zawodowych. Praca w pełnym w tej dzielnicy pozostaje ruchu, który jednak rychło doznał hamulców ze strony władz okupacyjnych niemieckich, rozwiązujących już w lutym 1916 r. organizacje oświatowe. W Królestwie Polskiem stosunki lepiej układają się. Dzielnica, która w roku 1906 zdołała dźwignąć Macierz Polską, mogła odrazu nawiązać do doskonałych, dawnych wzorów i rozwinąć w ten sposób bardzo bujną działalność. Przeszło sto kół okręgowych podjęło się nowych wdziecznych zadań. W okupacji austriackiej wiele szkół powołały komendy okręgowe. Na Chełmszczyźnie i na Wołyniu też praca rozpoczęta została. Okazało się nadto — dowodnie wbrew statystykom władz rosyjskich — że wiele żywiołu polskiego tym dzielnicom zapewnia charakter polskich ziem. Okazało się, że te dzielnice nie są tak niepolskie, jak to wykazywały wyniki statystyki ludności. Trudne są obecne warunki pracy oświatowej. Zwrócić należy uwagę na potrzebę wykształcenia nauczycielstwa ludowego, tworzyć obok stałych dla niego organizacji stałe kursa uzupełniające, których dotychczas pod zaborem rosyjskim nie było. Organizacja oświatowa pod zaborem pruskim natrafia na wielkie przeszkody. Nie ma tam publicznosci i prywatnych szkół polskich. Poza organizacją Kółek rolniczych „Towarzystwo czytelnici ludowych“ prowadzi organizację oświatową od lat dwunastu, szczególnie w dobie wojennej zajmując się obozami jeńców, internowanych w granicach Niemiec, Francji i Anglii.

Towarzystwo Szkoły ludowej w naszej dzielnicy chlubnie spełnia różnorodne zadania. W tej działalności wspomaga je duchowieństwo, a współpraca oświatowa kobiet — Polek piękne wydaje wyniki. Bogata działalność Towarzystwa w czasie wojny — liczne kresowe szkoły, praca dla jeńców i internowanych w Austrii i w Niemczech, zasilanie księgozbiórami innych dzielnic polskich i współdziałanie w budzeniu pracy oświatowej na tych ziemiach — chlubnie świadczą o Towarzystwie. Takim jest obraz stosunków oświatowych w czasie wojny. Ta praca oświatowa budzi duszę narodu w tej nadziei, że zjednoczony duch będzie podstawą połączenia i zorganizowania się ciała. W tej szczytnej działalności organizacja Towarzystwa Szkoły ludowej z dumą może powiedzieć o sobie, że i ona była czynną przy wskrzeszaniu bytu narodowego całej naszej Ojczyzny. (Oklaski).

Z kolei sekr. **Stanisław Rymar** przedstawia referat: Programowe zadania T. S. L.“

Byłoby za śmiałym kreśleniem już dziś, gdy formy bytowania naszego po wojnie jeszcze ostatecznie się nie rostrzygnęły, planów

dalekich i wielkich dla Towarzystwa, którego cały byt i rozwój zależy najzupełniej od wiary społeczeństwa w dobrą i lepszą przyszłość, od zdrowia moralnego, od siły życiowej społeczeństwa. Na kreślenie planów śmiałych i wielkich przyjdzie czas, mam tę głęboką wiarę, niezadługo. Jesteśmy narodem, który najcięższym prześladowaniom i zdawałoby się beznadziejnej sytuacji patrzył w oczy, który i zwątpienie r. 1863 przetrzymał i — wytrwał. Na resztę czasu — aby wytrwać i przetrwać do końca — abyśmy w możliwie składowym i zdobnym rynsztunku stawić się mogli u stóp najjaśniejszej zjednoczonej Rzeczypospolitej — trzeba nam dziś kreślić program szczuplejszy, program na dzisiaj i na dzień jedynie jutrzejszy, ale zato możliwy do wykonania — a przytem taki, aby go za swój przyjęło całe społeczeństwo, aby ogół przejął się nim i powiedział: to trzeba, to musimy zrobić. Od tych dwu warunków zależy całe powodzenie nasze.

T. S. L. istnieje od lat 26. Jego pierwszym, jeśli ogólnie biorąc nie jedynym celem było: zwalczanie analfabetyzmu, nieuctwa, ciemnoty — a niesienie w ich miejsce kultury narodowej. I dziś, po 26 latach pracy, pracy wielkiej i ciężkiej, pracy setek i tysięcy ofiarnych członków społeczeństwa, pracy, której błogosławi cała ta dzielnica, a potakuje nierozdzielny duchem naród cały — pytam: czyśmy już wytępilli analfabetyzm? Czy nie ma już w Galicyi, czy nie ma już w austryackim zaborze niepiśmiennych Polaków i Polek? Niestety, są jeszcze, jest ich jeszcze dużo. I oto stoi przed oczyma naszymi cel pierwszy — cel, śmiem powiedzieć, i honorowy punkt T. S. L-owej ambicji: wytężmy wszystkie siły, wyzyskajmy wszystkie środki, sposoby i zasoby — nauczmy, zanim tu nam zaświta jutrzienka swobody, wszystkich dorosłych Polaków i Polki czytać i pisać. Niechaj w tej dzielnicy, w której od 50 lat, acz w mierze bardzo niedostatecznej, istnieje polska szkoła, gdzie od 26 lat działa T. S. L., nie będzie już analfabetów, nie będzie niepiśmiennych, nie będzie już kalek kulturalnych.

Siostrzyca nasza największa, Królestwo polskie, organizuje dziś całych sił napięciem szkolnictwo wszystkich stopni. Niezadługo — a może my, od lat w porównaniu z nimi uprzywilejowani, szczęśliwi, z zazdrością patrzeć będziemy na nich, bo oni w dawnych latach, niedopuszczani do urzędów, tworzyli szkoły zawodowe, a dziś tworzą i inne, elementarne i humanistyczne. Rozumieli bowiem, że obok szkoły elementarnej — trzeba szkoły zawodowej, bo sama możność przeczytania książki i napisania listu bez czytania książki i pisania listów jest martwą, jak martwą jest wiara bez uczynków. Szkolnictwo zawodowe stanowi o wydajności warsztatów narodowego bogactwa, szkolnictwo zawodowe ostrzy i udoskonala broń, pług i miecz, świder i kilof, dłuto i siekierę. Przed kilku laty ruski poseł Petruszewicz wydał broszurę p. t. „Czem człowiek, który nie ukończył 4-tej klasy szkoły ludowej, być nie może“. Udowadnia on w tej

niewielkiej, a wielkie skutki dla Rusinów mającej, agitacyjnej broszurze, że człowiek taki może być tylko partaczem w dwu zawodach: robotniczym i rolniczym, bo jeszcze tylko w tych dwu zawodach nie żądają na ogół kwalifikacji. Czem innym człowiek, nie posiadający 4-tej klasy szkoły ludowej, być nie może. Że nieuk i jako rolnik i jako robotnik też niczem będzie i do niczego nie dojdzie — o tem już tylko poseł Petruszewicz, jako jasnej, nie potrzebującej argumentów konkluzji, przy końcu kilka słów wspomina. I znowu pytam: ile my w kraju mamy szkół czteroklasowych, ile młodzieży po ukończeniu tej szkoły oddajemy do szkół zawodowych? Pytam, jak przy tem zaniedbaniu ma u nas powstać stan średni, swój, polski, a nie pożyczany? Jak zdrowym może być naród, który niema stanu średniego, rękodzielnika, kupca, przemysłowca, który zdobył się tylko na stany dwa: szlachtę i chłopa! Na tę wielką lukę w naszym organizmie narodowym zwracali już nieraz uwagę naszą polscy uczeni, ekonomiści, społecznicy i politycy. Zaledwie lata ostatnie trochę zbudziły nas do czynu. A gdy dziś wojna, a z nią straszliwa nędza klas urzędniczych, pokazała przed oczy nasze słabość ekonomiczną tego surogatu czy jak Szan. Państwo wołą, „ersatzu“ stanu średniego — może, sędzę, nadeszła chwila psychologiczna, w której teoria w czyn się zamieniłby mogła: chwila wypełnienia szkół zawodowych istniejących młodzieżą rękodzielniczą i handlową, chwila odpowiednia do zorganizowania pomocy i opieki dla tej młodzieży. Nervus rerum, zysk, zarobek, będzie dziś pchał i inteligentniejsze, zdolniejsze jednostki z pośród młodzieży do tych zawodów — dajmy tej młodzieży opiekę, pomoc, dajmy stypendya na dalsze studia, dajmy zasiłek na założenie samodzielnego warsztatu pracy. Niechaj ta garść mieszczaństwa polskiego, którą mamy, stanie na czele tej akcji. Niechaj w stokrotne razy pomnożą się bursy Grunwaldzkie i Potockiego, niechaj wyrośnie ochota do tej pracy, a z nią i ilość opiekunów i ilość organizatorów.

A nie jest to projekt teoretyczny tylko, któryby można dopiero brać pod uwagę. Popatrzcie, Sz. Państwo, w około siebie. Zobaczycie tam dziesiątki tysięcy młodzieży naszej, która przerwała studia i do nich już nigdy nie powróci. Zobaczycie może setki tysięcy inwalidów, którzy nie mają warsztatu własnego pracy i stać się mogą ciężarem swych biednych rodzin, ciężarem całego społeczeństwa. Zajęcie się losem jednych i drugich, skierowanie ich do zawodów praktycznych, ich uzdolnieniom odpowiadających, da nam liczne zastępy bardzo pożytecznych członków społeczeństwa, zamiast bezwartościowych zjadaczy cudzego chleba.

Kreślenie szczegółowego programu akcji na tem polu nie do mnie dziś należy — pragnę tu tylko zwrócić na to wielkie, prawie odłogiem leżące pole uwagi i proszę, aby komisya pracy

pozaszkolnej, zbierająca się na narady po południu, zwróciła nań baczną uwagę i jutro z pierwszymi przyszła wnioskami.

A jakże u nas przedstawia się samouctwo? Chwilami, patrząc w polityce na Bojkę i Witosą, w kooperatywie na Dulębę i Adamskiego, na Albigowę, na Snopków — zdaje się nam, żeśmy już daleko postąpili. Ale nie baczmy, że to wyjątki, chlubne i bardzo zachęcające, ale nie mniej wyjątki. Projekt prof. Bujaka o powiatowych Instytutach rolniczych, mających za zadanie kształcenie młodzieży włościańskiej w wiedzy rolniczej w ziemie teoretycznie, a wiosną praktycznie, podzielił los wielu innych wynalazków, przedwcześnie ujawnionych. Budowa domów ludowych, mających skupiać wszystkie wysiłki kulturalne, społeczne i gospodarcze wsi, jeszcze nie jest rozwiązana. Co więcej, całe czytelnictwo wsi funkcjonuje wadliwie, jak wadliwie wogóle od początku postawionem było. Zdawało się nam lata całe, że ofiarna, ludowi oddana inteligencja miast, będzie mogła w nieskończoność za lud wszystko robić, że nie braknie jej nigdy ni sił ni energii ni czasu na osobiste prowadzenie czytelń, Kółek rolniczych, kas, spółek rolniczych i t. d. Wojna położyła kres ostateczny tym złudzeniom. I dobrze zrobiła. Chłop z garstką inteligencji wiejskiej pozostał sam: sam i teraz i po wojnie podobać musi niemal wszystkim zadaniom i potrzebom. Ma teraz szerokie pole do wyrobienia się, do samouctwa, do ujawnienia ukrytych, marnowanych talentów. Że te nowe poczynania trzeba otoczyć opieką, to pewno. Dlatego przyjdzie — bo przyjsz musi — do zbliżenia dotąd w pracy luzem chodzących rozmaitych towarzystw na polu kulturalno-społecznym pracujących. Dlatego musi dojść do zgodnego podziału pracy i sił, do udzielania sobie bez zazdrości i zawiści pomocy i to zarówno na wsi, jak i w powiatowym mieście. Rzucamy dziś w kraj hasło: tworzenia gminnych i parafialnych rad gospodarczo-oświatowych, mających taki sam odpowiednik po miastach. Że grunt wspólny jest, to nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości. Że odczucie i zrozumienie tej wspólnoty pracy ujawnia się wszędzie, tego dowodzą licznie zgłaszane z różnych stron projekty i wnioski. Dla nas rozumie się samo przez się, że n. p. całą akcyę biblioteczną, czy w szpitalach czy w szkołach, ludowych i miejskich księżnicach — powinna prowadzić jedna instytucja — więc, chyba T. S. L. A stąd wniosek prosty: niechaj się łączą w poszczególnych miejscowościach liczne większe i mniejsze księgozbiory, niech z licznych niedostatecznych powstanie zbiór jeden, ale wzorowy i potężny.

I w tym kierunku chcemy iść konsekwentnie. Oto T. S. L. przyjęło już na siebie obowiązek dostarczania wszystkim organizacyom młodzieży, skautom, chórom, teatrom, drużynom wzorowych bibliotek. Razem z Gal. Tow. Czerwonego Krzyża pójdziemy teraz w kraj dla zwalczania gruźlicy. Oto razem z innemi organizacyami chcemy rozpocząć akcyę, aby każdy chłopak, syn rol-

nika, dostał od ojców kawał roli dla własnych doświadczeń, odbywanych pod naszym okiem, pod naszą opieką i kontrolą. Oto dopiero przed dwoma dniami pod przewodnictwem patrona Raiffeisenek dra Stefczyka, odbyliśmy zebranie celem ostatecznego uregulowania sprawy budowy Domów ludowych — oczywiście wspólnymi siłami stawianych i potem prowadzonych. Szczęściem, nie ma uprzedzeń ani przeciwności ani dążeń odśrodkowych między naszymi towarzystwami o charakterze ludowym. Będziemy mogli w obradach komisyjnych wejść już trochę w szczegóły tej roboty i daj Boże, abyśmy ją czempredziej mogli w czyn zamienić.

Daleko zostaliśmy w tyle za Uniwersytetami chłopskimi i, rozwijającymi się w Danii, za Domami ludowymi w Finlandyi i Szwecyi, za settlementami robotniczymi w Anglii — nawet za Rolnikami w Poznańskiem. Mamy tych wszystkich organizacyi zręby i początki, nie mogą one iść dalej, jeśli ich nie skoordynujemy i uporządkujemy. A czas o nich myśleć dziś właśnie, gdy, dawnymi metodami iść dalej nie możemy, gdy nowe szeregi pracowników mają stanąć i już stoją u steru, gdy po fali inwazyjnej przystępujemy na nowo do odbudowy naszych placówek.

Największej naszej pracy na imię: wychowanie młodzieży zawodowe i obywatelskie. Pokolenie starsze, uświadamiane o pożyteczności tej pracy, może nam w niej pomóc i ją ułatwić, ale ono samo w większości już się do tych nowych prądów nie nagnie. Trzeba dziś dać społeczeństwu nowe, nowożytnie wychowane, pokolenie młode. A nowożytny mechanizm państwowy i społeczny jest bardzo skomplikowanym. Stąd zupełnie nowych dróg szukać trzeba, aby nowego wychować człowieka — obywatela, a nie samotnika, a nie indywidualistę.

I dla tego T. S. L. — a z nim i inne organizacye żywotne — oczy swoje zwrócić muszą przedewszystkiem na młodzież.

Czasu wojny — do obowiązków, wyżej omówionych, przybył nowy: ile sił zabiegać musimy, abyśmy tę młodzież wogóle mieli. Fakt, że jest mniej urodzin, a dziesięciokrotnie więcej śmierci, napawać nas musi trwogą; przerzedzają się nam szeregi dzieci — niedostateczne odżywianie dzieci po miastach i ogniskach robotniczych, epidemie, zaraźliwe choroby degenerują nam i to, co jeszcze zostało. Mnożą się przerażająco — a pomnożą się jeszcze znacznie, tysiące idiotów i matołków, kalek i obłąkanych. W dziesiątki tysięcy idą sieroty. Przed rokiem przed oczyma naszymi szły pociągi całe tych sierót na wychowanie do Wrocławia jadące, skąd może po latach i wrócą do nas, ale już nie jako nasi, ale tak, jak przed wiekami przybywali do nas ze wschodu, janczarzy.

Spółczeństwo nasze zrozumiało niebezpieczeństwo, z tej strony nam grożące. Ale czy mu już tchu brakuje, czy nerwy się już zanadto porwały, dość, że powstaje coraz to więcej towarzystw, w coraz to inną stronę ciągnących — a rezultat niewielki.

kierunek nie jednolity — plan? — tego to' niema zupełnie. I podczas, gdy Czesi i Niemcy austriacy plan ten rozwiązali sprawnie, gładko, jednolicie, my się dotąd biedzimy i nowych 10 tworzymy stowarzyszeń — zamiast już raz złączyć się w towarzystwo jedno, ale przez całe popierane społeczeństwo. Że T. S. L. swój udział w niem ma i mieć pragnie — to się rozumie samo przez się. Pragniemy zająć się wychowaniem tych dzieci, damy szkoły, ochronki, dobre nauczycielstwo i dobre kierowniczkę ochronek — damy, jeśli nikt inny nie da, chleb, odzież i buty. Ale chcemy to robić z innymi, chcemy podzielić tę robotę, aby każdy wiedział, co, gdzie i jak ma robić, chcemy planu, kierunku i zgody. Mówiliśmy już o tem na Zjeździe okręgowym lwowskim w dniu 6 maja, mówimy dziś i dotąd nawoływać będziemy, póki czy to K. B. K. czy inna organizacya nie doprowadzi wszystkie te organizacye do jednego wspólnego mianownika.

Wojna wysunęła obok dzieci znaczenie kobiet. Przedtem kobiety wiejskie i inteligencya pracowały w Kołach T. S. L., na wsi w Kólkach. Dziś kobieta objęła liczne posterunki zawodowe i nie da się już usunąć. Byłoby błędem niesłychanym, gdybyśmy nie wyzyskali wpływu kobiety na dzieci i młodzież, jej zapału i poświęcenia. Wciągnąć kobiety w całości do Kół T. S. L., im powierzyć te nowo powstające organizacye dla dzieci i dla młodzieży — to sprawa sama każdemu się nasuwająca; łatwiej to zrobić nam w T. S. L., gdzie panie mają dobre w pracy tradycye aniżeli komu innemu.

To wszystko, co chcemy robić dziś i jutro, tośmy już i przed wojną robili. Ale dziś prace te trzeba i u nas, w T. S. L., i w społeczeństwie uporządkować, usystematyzować, a do tego my wśród innych uważamy się za powołanych — za te prace i my, obok innych, chcemy wziąć odpowiedzialność.

Obok tych wielkich dziedzin ciąży i na Towarzystwie całym i przede wszystkim na jego Zarządzie Głównym wielka odpowiedzialność za dokończenie i utrzymanie sieci szkolnej we wschodniej Galicyi i na zachodnich kresach w Białej, na Śląsku i Morawach. Uważamy, że obowiązek utrzymywania szkolnictwa wszelkich stopni i wszelkich kategorii spoczywa na kraju i państwie; spełnienia tego obowiązku domagamy się stale od władz krajowych i centralnych i domagać się nie przestaniemy i w zmienionych warunkach. Zepchniemy z bark Towarzystwa, z bark nadto obciążonej dobroczynności publicznej, każdy ciężar, jaki zepchnąć się da. Ale nie mniej, dopóki kraj czy państwo nie spełnią swojego obowiązku, my w imię dobra narodowego chcemy i będziemy czuwać nad tem, aby ni jedna dusza polska nie przepadła, będziemy ile sił naszych się starać, aby każde polskie dziecko w polskiej było szkole, w polskim języku pacierza się uczyło, po polsku czytać i pisać umiało. Będziemy to robić z tym większym zapałem i umiłowaniem sprawy, że praca to miła, wyniki widoczne, zysk narodowy jasny i wielki.

Powiem więcej: na wołanie Bielska czy Chełmu, Frydka czy Kowla, a może i dalekiego Wilna chętnie pójdziemy ze swoim zasobem grosza, pracy i umiłowania całego narodu — pójdziemy tam, my, obywatele, choć, raz jeszcze powtarzam, utrzymanie szkolnictwa jest elementarnym obowiązkiem każdego rządu i od każdego rządu domagać się jego spełnienia będziemy.

I wiemy, że w tych zamierzeniach naszych mamy i zawsze mieć będziemy społeczeństwo całe. Mamy tego codziennie liczne dowody. Tegoroczny Dar narodowy przyniósł 3 razy tyle, ile przynosił przed wojną. Na szkoły kresowe składa dziś ludność uboga, robotnicza, dziesiątki tysięcy koron. Książkę za gotówkę przeważnie kupuje i chłop i robotnik. Zapisy na T. S. L. płyną już i ze sfer mieszczańskich i nawet robotniczych. Czujemy, że mamy, jako całość, jako instytucja, zaufanie i miłość społeczeństwa. A to jest kapitał, z którym dużo można zrobić — a jeśli można zrobić, to i zrobimy, to zrobić musimy.

Zakończyć pragnę dwoma apelami do Szan. Delegatów.

W szkolnej sekcji dla zwalczania analfabetyzmu przedstawimy po południu w szczegółach już wypracowany referat dla zadania ostatecznego ciosu niepiśmiennym. Pragniemy pobudzić i zelektryzować całe polskie społeczeństwo do dokończenia tego dawno zaczętego wielkiego dzieła. Pragniemy w dniu świtania wytepić go jednym wielkim, a już ostatnim rozmachem. Wierzimy w siłę, wytrwanie i w ofiarny czyn społeczeństwa. Wierzimy, że wytepienie doszczętne analfabetyzmu jest już dziś możliwe. I dlatego wołamy: T. S. L. i ich przyjaciele do pracy!

Niegdyś po zalewie szwedzkim król Jan Kazimierz oddawał w katedrze lwowskiej Bogu i Matce Jego cały naród i ślubował, ile sił pracować nad odbudowaniem Polski, nad zbliżeniem ran, przywróceniem sprawiedliwości. Jego śladem my członkowie T. S. L. tu w tym samym Lwowie po latach 250 ślubujemy wzajem sobie, że w służbie narodowej wytrwamy przy sztandarze, T. S. L. że jak dotąd, tak i w przyszłości stać będziemy na czatach we wszystkich strażnicach kresowych Rzeczypospolitej, że nie zaprzepaścimy ni jednej polskiej duszy.

A że pracy jest wiele, że sił do niej nie mniej, ale więcej potrzeba, że przybyły nowe i wielkie zadania. wołamy do wszystkich: powróćcie pod znak T. S. L. wy, coście o nas na chwilę zapomnieli — a przybywajcie nowi! Niechaj nas w szeregach T. S. L. nie będzie kilkanaście tysięcy, ale kilkanaście set tysięcy, niechaj z pracy wszystkich powstanie wielki czyn: wielka, wspólna, kulturalna Polska!

Wiceprezes **Dr. Ernest Adam** przedstawia następnie program prac, które prowadzone będą w komisji sprawozdawczej, finansowej, szkolnej, pozaszkolnej i dla zwalczania analfabetyzmu i prosi delegatów, by zapisywali się do poszczególnych komisji.

Drugi dzień obrad.

Posiedzenie plenarne w niedzielę 30 września 1917 w sali ratuszowej.

W zastępstwie przewodniczącego dra Bandrowskiego o godz. 9.30 otwiera Zjazd p. Aniela **Alexandrowiczówna** i udziela głosu p. drowi Władysławowi Kiernikowi, jako referentowi Komisji sprawozdawczo-finansowej.

Dr. Kiernik. Przed właściwym sprawozdaniem zaznacza, że na wczorajszym posiedzeniu komisji na pierwszy plan wysunęła się kwestya udziału w obchodzie Kościuszkowskim. T. S. L. jako jedna z organizacyi kulturalnych ogólnonarodowego charakteru przyłączyło się do udziału w obchodzie, a celem zaznaczenia tego udziału czynem Komisya przychodzi z wnioskiem:

I. Walny Zjazd, uznając doniosłość celu, któremu ma służyć fundusz Kościuszkowski, przeznaczony na kulturalno-narodowe potrzeby Polskiej Litwy, — poleca Zarządowi Głównemu, aby z funduszy ogólnych Towarzystwa wypłacił krajowemu Komitetowi na fundusz Kościuszkowski kwotę 5.000 K, oraz wzywa wszystkie Koła w kraju, aby podwoiły tę kwotę datkami ze swych funduszy do rąk Zarządu Głównego składanymi, oraz współdziałały z komitetami Kościuszkowskimi celem jak najgodniejszego uczczenia setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, jako jednego z najlepszych synów ojczyzny.

Przechodząc do właściwego sprawozdania referent zaznacza, że obejmuje ono okres trzyletni od 1914—1916. Jest to sprawozdanie wyłącznie z działalności Zarządu Głównego, działalność Kół, Zarządów okręgowych pominięto w niem, gdyż wiele Kół skutkiem wypadków wojennych i inwazyi musiało zawiesić swą działalność, a wiele z nich mimo wezwania Zarządu Głównego nie przedłożyło swych sprawozdań.

Wojna, która we wszystkich dziedzinach wyrządziła społeczeństwu naszemu olbrzymie szkody, nie oszczędziła i pracy oświatowej T. S. L., — atoli równocześnie szczęśliwym biegiem wypadków otworzyła Towarzystwu nowe drogi i nowe widoki na przyszłość. Obraz szkód, poniesionych przez Towarzystwo, jest objęty osobnym referatem p. Rymara, do odbudowy w obecnej chwili i w obecnych warunkach, nie czas się jeszcze brać, musi ona być przeprowadzona w sposobniejszej niż obecna chwila, stanowić będzie osobny dział pracy Zarządu Głównego, zając się nim musi osobny, jej tylko poświęcony, zjazd.

W czasie wojny jako nowe zadanie Zarządu otwiera się szerokie pole pracy w dwu kierunkach: dostarczanie książek polskim żołnierzom i opieka nad dziećmi.

Wzrost agend Zarządu, — nie zaniedbywano bowiem w miarę sił i możliwości prac normalnych, wydawnictw itd. — pociągnął za sobą ogromny wzrost wydatków, a jeśli Towarzystwo podołało mu, to jest to w pierwszym rzędzie zasługą wzrostu ofiarności

publicznej. Uderzającym jest przede wszystkim olbrzymi wzrost Daru Narodowego 3-go Maja. W r. 1915 spadł on z powodów zupełnie zresztą zrozumiałych, ale już w r. 1916 podniósł się do wysokości, jakiej w latach przedwojennych nigdy nie osiągnął; zamknięto go kwotą przeszło 84.000 K. Zaznaczyć przytem trzeba, że w roku bieżącym, nie objętym już sprawozdaniem, Dar Narodowy wzrósł jeszcze bardziej, rachunki nie zamknięte dotąd wykazują kwotę 164.000 K. Z list widać, że poruszyły się sfery, które dawniej nie poczuwały się do obowiązków. Wzrost ofiarności dla T. S. L. jest dowodem zaufania społeczeństwa dla Towarzystwa, a to daje Towarzystwu pewność, iż dzięki ogólnemu poparciu zdoła sprostać swym przyszłym zdaniom. Finanse Towarzystwa przedstawione są wyczerpująco w samem sprawozdaniu, i referent nie zajmuje się szczegółowem ich omówieniem. Komisya zauważyła, że cały szereg funduszków obcych umieszczono w stanie biernym bilansu, a nadto że część funduszu żelaznego ułożono w funduszu bieżącym. To ostatnie pod względem kasowym i rachunkowym nie było właściwe, ale ponieważ okazało się konieczne ze względu na nadzwyczajne stosunki, przeto Komisya nie mogła czynić z tego zarzutu Zarządowi Głównemu. Na zrefundowanie tych kwot już w chwili obecnej nie jest jeszcze pora, ale rzeczą będzie Z. Gł. czuwać nad tem.

Cały szereg funduszków, zamieszczonych w stanie biernym bilansu, został już zużyty zgodnie ze swem przeznaczeniem i w myśl intencji darczyńców, niepotrzebnie obciąża dziś stan bierny bilansu. Z tego powodu przychodzi Komisya z wnioskiem:

II. Ze względu, że niektóre z funduszków, wstawianych do stanu biernego bilansu, a nie mających pokrycia, zostały wyczerpane zgodnie z wolą ofiarodawców, jak fundusz imienia K. Kostkiewicza w kwocie 5168 k 73 gr., śp. ks. Gabrięła w kwocie 59 k i im. M. Konopnickiej w kwocie 1205 k 89 gr. — przeto dalsze ich uwidocznianie w stanie biernym bilansu jest nieuzasadnione, wobec tego Walny Zjazd, stwierdzając zgodne z celem zużycie tych funduszków — poleca Z. Gł., by zarządził odpisanie ich w księgach Towarzystwa.

Komisya doszła do przekonania, że celem uzyskania jeszcze silniejszych podstaw finansowych i poparcia moralnego ze strony społeczeństwa, byłoby wskazaniem pociągnąć członków Towarzystwa do większej ofiarności na cele T. S. L. Wkładki członków zwyczajnych są jak wiadomo minimalne, a podwyższenie ich nasuwa trudności statutowe. Wskutek tego doszła komisya do przekonania, że należałoby dążyć do zwiększenia liczby członków wspierających. Ponieważ „Dar Narodowy“, jak wyżej przedstawiono wzrasta, stąd asumpt do tego, by Koła dążyły do zrealizowania kwot deklarowanych przez ich członków na „Dar Grunwaldzki“. Komisya przedstawia do obu ostatnich punktów następujące wnioski.

III. Ze względu, że roczne wkładki zwyczajnych członków T. S. L. w kwocie 2 k są zbyt niskie w stosunku do zadań i potrzeb Towarzystwa, zaleca W. Zj. Kołom usilniejsze niż dotąd jednanie członków wspierających z roczną wkładką 12 k.

IV. Walny Zjazd wzywa Koła T. S. L., aby celem zasilenia funduszków Towarzystwa spowodowały swych członków, którzy deklarowali datki na „Dar Grunwaldzki“, — do wpłacenia deklarowanych kwot na ręce Z. Gł.

Komisya zastanawiała się również — jak już zaznaczono — nad kwestyą odbudowy szkół, poniesionych przez T. S. L. wskutek wydarzeń wojennych, doszła jednak do przekonania, że sprawa ta jeszcze nie dojrzała i musi być pozostawiona osobnemu zjazdowi. Łączy się z nią kwestya reorganizacji Towarzystwa, — zmiany statutu. Stosunki dzisiejsze nie pozwalają jednak na to, i reorganizacya T. S. L. od fundamentów nie jest wskazana, — w przyszłości liczyć się musimy bowiem z tworzeniem statutu nie dla jednej dzielnicy, lecz z organizacją pracy oświatowej — w zakresie nieobjętem przez państwo — dla wszystkich ziem polskich.

Nie należy jednak zaniedbywać obecnie prac w obrębie obowiązującego statutu i w komisyi też ograniczono się tylko do dyskusyi w tym kierunku; w szczególności zajęto się kwestyą reorganizacji Kół w ramach statutu obecnego i powołania do życia do nowej pracy tych Kół, które już to z powodu wydarzeń wojennych musiały zawiesić swe czynności, już też z innych powodów jeszcze przed wojną nie wykazywały dość wydatnych wyników pracy.

Komisya przedstawia w tym kierunku następujące wnioski:

V. Walny Zjazd wzywa Z. Gł., aby celem skuteczniejszego przeprowadzenia akcji uruchomienia nieczynnych Kół ustanowił osobnego referenta ze swego grona dla tej ważnej sprawy i przez osobistą interwencyę tegoż, względnie innych członków Zarządu Głównego lub Zarządów Zw. okręgowych, przez urządzenie w siedzibach Kół zebrań, konferencyi lub wieców oświatowych, przeprowadził reorganizacyę Kół.

VI. Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu, aby celem ujednostajnienia metody pracy oświatowej i ustalenia najskuteczniejszych środków działania w nowych dziedzinach pracy zwoływał konferencye oświatowe, złożone z członków Z. G. i delegatów większych Kół.

VII. a) Walny Zjazd T. S. L. stwierdzając z ubolewaniem, że bardzo wielka liczba Kół T. S. L., nie zbudziła się do nowego życia, co nie wszędzie nawet da się usprawiedliwić brakiem ludzi, powołaniem do służby wojskowej i t. d. — poleca Zarządowi Głównemu, aby podjął energiczne kroki celem uruchomienia szkół, — upoważniając Zarząd Główny w razie potrzeby do rozwiązywania w zastępstwie Walnego Zjazdu Kół, które nie uczynią zadość wezwaniom Zarządu Głównego.

b) Walny Zjazd zleca Zarządowi Głównemu w szczególności, by w miejscach siedziby Kół nieczynnych zamianował swych delegatów, którzyby zajęli się ściąganiem wkładek od członków T. S. L. i zastępstwem interesów Towarzystwa do czasu zreorganizowania Koła.

(W tem miejscu o godzinie 10 45 obejmuje przewodnictwo Prezes Dr. Ernest Bandrowski)

Komisyja przyszła do przekonania, że Zarząd Główny w tych granicach i w tych warunkach, jakie mu były dane w czasie wojny, wykonał wszystko, co się zrobić dało.

Gdzie nie było inwazyi, tam utrzymał pracę oświatową na dawnym poziomie, nie zapominając o kresach zachodnich, na których rozwinął szczególnie intensywną i owocną pracę.

Wojna przyniosła T. S. L. szkody, ale Zarząd Główny pracą swą w czasie wojennym potrafił wykazać, że Towarzystwo będzie mogło je powetować, a ponieważ wojna wydobyla na wierzch nową siłą społeczną — zwiększoną ofiarność i dążność do jedności, więc też Towarzystwo może spokojnie patrzeć w przyszłość.

Zgodnie z wnioskiem Rady nadzorczej referent wnosi:

VIII. Zgodnie z wnioskami Rady nadzorczej Walny Zjazd T. S. L. przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Zarządu Głównego i zamknięcia rachunkowe za lata 1914, 1915 i 1916 — wyraża Zarządowi Głównemu uznanie za skuteczną, w trudnych warunkach przedsięwziętą, działalność, a zarazem udziela Zarządowi Głównemu absolutorium z czynności i rachunków za powyższy okres. (Oklaski).

Delegat **Nartowski Wacław** (Brzozów) prosi o przedstawienie cyfr strat, poniesionych przez Towarzystwo wskutek wydarzeń wojennych. Nadto jako uczestnik dawnych walnych Zjazdów i stały członek opozycji tych Zjazdów, stwierdza z radością, że dzisiejszy Zjazd nie daje mu podstawy do opozycji. Zjazd odbywa się pod hasłem łączności, a to dla T. S. L. niech będzie znakiem dalszej owocnej pracy.

P. Stanisław Rymar. (Zarząd Gł.) wyjaśnia, że straty Kół wynoszą łącznie 300.000 k. Są to straty na terenie środkowej i części wschodniej kraju, objętej linią po Lwów — razem trzydzieści powiatów. Dalsze części kraju, czy to będące jeszcze pod inwazją, czy świeżo z pod niej uwolnione, nie są w tem objęte. Największe straty poniosło Koło T. S. L. w Gródku Jagiellońskim (około 60.000 K), po za tem duże są straty w majątku Kół świeżo uwolnionych, przedewszystkiem w Tarnopolu, gdzie ocalały wprawdzie budynki, atoli przepadły zbiory Muzeum Podolskiego, inwentarz bursy i biblioteka, razem wartości 102.000 k.

Kwota, podana na wstępie, nie wyczerpuje całości strat finansowych, jakie T. S. L. poniosło wskutek zdarzeń wojennych; nie ma w niej bardzo znacznych strat dalszych, których mnóstwo Kół nie zgłosiło u władz, ani nie odniosło się o to do Zarz. Gł. Zrobiło to zaledwie 50 Kół, inne będą musiały zgłosić swe szkody

już w najbliższym czasie. W komisji mówca dał wyjaśnienia, w jaki sposób należy wdrażać kroki celem uzyskania funduszków na odbudowę bibliotek, burs i budynków.

Następnie, na wniosek referenta dr. Kiernika, uchwalono przyjąć wnioski, proponowane przez komisję, en bloc.

P. Wojciech Biechoński imieniem Komitetu Kościuszkowskiego dziękuje Zjazdowi za uchwałę o darze w kwocie 5.000 k na Litwę, i prosi o poparcie prac Komitetu przez wpływy Kół prowincjonalnych oraz o wydatny udział w tworzeniu i pracach Komitetów obchodowych na prowincyi.

Następnie przewodniczący oddaje głos referentowi komisji szkolnej p. dyrektorowi Mikulskiemu.

Referent p. dr. Antoni Mikulski: Komisja szkolna obradowała w gronie piętnastu osób pod przewodnictwem ks. Teofila Tyrankiewicza (Sokal). Referat o szkolnictwie wschodniem wygłosiła p. Aniela Alexandrowiczówna, referat o szkolnictwie zachodniem p. dr. Mikulski.

W sprawie szkół na kresach wschodnich kraju rozwinęła się po referacie p. Alexandrowiczówny ożywiona dyskusja, w której na pierwszy plan wysunęła się kwestya poparcia szkolnictwa na Wołyniu, Podlasiu i w ziemi Chełmskiej, a która nie znajduje poparcia ze strony władz okupacyjnych (darzących niem raczej akcyę kół rusińskich), a samo społeczeństwo tamtejsze nie może podołać ogromowi zadania, jakie ma obecnie przed sobą; tę pracę musimy my wspomóc. Wychodzi to wprawdzie po za ramy statutu T. S. L., ale spełnione być musi. Towarzystwo Macierzy Szkolnej na Wołyniu wszczęło organizacyę szkół elementarnych, których jest już dwadzieścia kilka, a w niedalekim czasie powstać mają dalsze szkoły. Pomoc finansowa całego społeczeństwa polskiego jest tu niezbędna, a potrzebuje jej także szkolnictwo polskie na Podlasiu, zwłaszcza w ziemi Włodawskiej, którego stan i potrzeby przedstawił na komisji delegat Kozerski (Chełm). Pomoc finansowa jest również potrzebna dla szkoły filologicznej w Chełmie. Wprawdzie T. S. L., wedle wskazówek dawniejszych Zjazdów, nie powinno się angażować w organizacyę szkół średnich, ale w obec wyjątkowych stosunków i znaczenia, jakie szkoła ta ma dla tworzącego się dopiero szkolnictwa średniego w Chełmszczyźnie, nie mogła komisja nie zająć się tą sprawą. Komisja uważała za stosowne odnieść się do Kół z apelem, by przyszły szkolnictwu tych ziem z pomocą finansową, czy to z własnych funduszków czy też przez popieranie składek, urządzenie „dnia“ na ten cel i t. d. Delegaci Wołynia i Chełmskiego, prosili o danie Kołom dyrektywy, by akcyi tej nie robiając i nie przysyłając składek na ręce osób prywatnych, lecz koncentrować je co do Wołynia na ręce Macierzy Wołyńskiej, co do innych ziem przez redakcyę dzienników i Zarz. Główn.

O ile chodzi o szkolnictwo zachodnie, komisja przyjęła do wiadomości sprawozdanie referenta. Szkoły na kresach zachodnich

nie funkcjonowały w tak anormalnych stosunkach, jak na wschodzie, nie było więc nad nimi obszerniejszej dyskusyi, i nie pojawiły się w sprawie ich żadne nowe postulaty zasadniczej natury, wyłoniła się jedynie myśl, by Zarz. Główny T. S. L. starał się w najbliższym czasie wejść w porozumienie z Macierzą szkolną księstwa Cieszyńskiego, i oddać jej — choćby ewentualnie za stałą dotacją ze strony T. S. L. — zarząd szkół, które powstały staraniem T. S. L. i w jego zarządzie obecnie pozostają. Chodzi tu przede wszystkim o to, by Macierz szkolna była wyłącznym gospodarzem u siebie w kraju, a z drugiej strony, by T. S. L. mogło bardziej skupić się w swej pracy i tem energiczniej prowadzić ją w Galicyi i na całych kresach wschodnich.

Do komisyi wszedł wniosek (nie biorącego udziału w Zjeździe z powodu choroby p. Piotra Panka) w sprawie odbudowy szkolnictwa polskiego na nowych podstawach. Myślą wnioskodawcy było zebranie przez osobną komisję potrzebnych do tego materiałów w drodze ankiety, względnie przez wysłanie kwestyjonariusza do Kół T. S. L. oraz do osób, interesujących się sprawami szkolnictwa; kwestyjonariusz miałby obejmować pytania w najważniejszych materjach polskiego szkolnictwa ludowego. Wnioskodawca proponuje, by koszta tej ankiety pokryć ze składek publicznych i ze swej strony składa na ten cel kwotę 100 k.

Referent odczytuje następnie wnioski, które komisya przedstawia Walnemu Zjazdowi do uchwały:

IX. Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny i Koła miejscowe T. S. L., by nie zaniedbując stałej pracy we własnym okręgu, poparły możliwie najwydatniej szkolnictwo polskie w ziemi Chełmskiej, na Podlasiu i na Wołyniu (Wn. p. Alexandrowiczówny).

X. Walny Zjazd wzywa Koła, by zainteresowały się potrzebującą pomocy materialną średnią szkołą (filologiczną) w Chełmie. (Wn. pp. Alexandrowiczówny i Piotrowskiego.)

XI. Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny, aby w jak najkrótszym czasie porozumiał się z Macierzą szkolną ks. Cieszyńskiego w sprawie przejęcia przez nią szkół polskich na Śląsku, utrzymywanych dotąd przez T. S. L. (Wn. p. Alexandrowiczówny.)

XII. Walny Zjazd poleca Z. G., aby, utworzywszy osobną komisję, zebrał materiał do budowy naszego szkolnictwa ludowego na nowych podstawach przez wydanie kwestyjonariusza do wszystkich Kół T. S. L. a zwłaszcza do czytelników ludowych i osób, interesujących się sprawami szkolnictwa ludowego. Kwestyjonariusz ten obejmować ma szczegółowe pytania w następujących grupach:

a) Cel szkoły ludowej (przedmioty wychowania fizycznego, moralnego, społecznego, wykształcenia ogólnego i zawodowego, zakres tych przedmiotów, ilość czasu — lat — poświęconego nauce szkolnej i w jakich miesiącach roku ma się odbywać)

b) Organizacya szkolnictwa ludowego, w szczególności wpływ rodziców względnie społeczeństwa miejscowego na szkołę,

(R. Szk. miejsc.) jej wpływ na cel szkoły z uwzględnieniem szczególnych potrzeb miejscowych, na wybór i usuwanie nauczycieli, ponoszenie kosztów szkoły etc.

c) Szkolnictwo dla starszych (uzupełniające, zawodowe, kobiece, dla analfabetów, czytelnie, ksiąznice, chóry, orkiestry itp.)

d) Szkoły dla mniejszości narodowych, szkoły wyznaniowe i prywatne.

(Wniosek. p. Panka).

XIII. Jako dyrektywę dla Z. Gł. i Kół odnośnie do wniosków ad I i II uchwalono:

Ze względu na ujednostajnienie akcji szkolnej na Wołyniu należy kwoty, przeznaczone na szkolnictwo na Wołyniu, kierować tylko do kasy Zarządu Głównego Macierzy Wołyńskiej, gdyż wszystkie szkoły prywatne są pod zarządem Towarzystwa polskiej Macierzy szkolnej na Wołyniu. (Poczta etapowa 276). (Wn. p. Krzyżanowskiego.)

W dyskusyi nad powyższymi wnioskami zabiera głos **P. Alekxandrowiczówna**, która ze swej strony, w uzupełnieniu wniosków referenta przedstawia Zjazdowi następujące wnioski:

XIV. O wystosowanie ze strony Zarządu Głównego wezwania do Kół, by się żywiej zajęły szkołami dla mniejszości narodowych, a mianowicie: a) by zbadały skrupulatnie, czy nawet w miejscowościach zniszczonych wskutek wypadków wojennych, nie znalazłoby się pomieszczenia dla szkół. b) by, utrzymując ścisły kontakt z odnośnemi radami szkolnemi okręgowemi, starały się wpłynąć na dobór sił nauczycielskich, którym należy także powierzyć opiekę nad wypożyczalniami książek dla młodzieży i starszych. Ewentualne kosztu wyjazdu pokryje w razie braku funduszy Zarząd Główny.

XV. Zarząd Główny wzywa Koła, by przy pomocy urzędów parafialnych dążyły do stworzenia opieki nad dziećmi najmłodszymi przez zakładanie ochron i żłóbków. Zarząd Główny zwraca się przy tem do Kół, by w myśl odezwy Kursów ochroniarskich wysyłały na te kursa zdrowe, zdolne i przejęte dobrą wolą dziewczęta, które będą mogły pracować w ochronach, — oraz by przez zasilenie funduszy stypendyjnych ułatwiały wykształcenie dziewcząt ubogich.

XVI. Zarząd Główny wzywa Koła, by zwłaszcza w miastach i miasteczkach otoczyły opieką działwę, która z powodu sieroctwa i zaniedbania nie kończy szkół, a tem samem pozbawiona będzie dostępu do szkół zawodowych. Nauczycielkom przygotowującym działwę, do egzaminu z czwartej klasy szkół ludowych wypłacać będzie Zarząd Główny na wniosek Koła renumeracye.

XVII. Zarząd Główny zwraca uwagę Kół na broszurę profesora Skoczylasa p. t. „Kinoteatr, wróg młodzieży“ i wzywa Koła, by w porozumieniu z władzami szkolnemi chroniły młodzież od wpływu, jaki szerzą kinoteatry swemi przedstawieniami.

Delegat Kazimiera Gołogórska (Lwów, Koło Kościuszki) uważa dwutypowość szkół oraz obecną organizację seminariów, również na zasadzie dwutypowości, za szkodliwą i ułatwiającą rutenizację; nadto zwraca uwagę na byt materyalny nauczycielstwa, nie odpowiadający roli, jaką nauczycielstwo odegrać powinno w społeczeństwie. Następnie stawia wniosek:

XVIII. Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu, by rozwinął akcję celem

a) zniesienia dwutypowości szkół, zniesienia dwutypowości seminariów, oraz zamienienia ich na polskie (nieutrakwistyczne),

b) unarodowienia szkoły,

c) uzyskania przez swe wpływy u władz poprawy bytu nauczycielstwa, by stało się samodzielnem i zajęło w społeczeństwie należne mu stanowisko.

Delegat Kazimierz Krzanowski (Lubaczów) podnosi, że odbudowie szkolnictwa stoi na zawadzie nie tylko brak odpowiedniego pomieszczenia, gdyż potrzebne na cele szkolne budynki są, względnie dałyby się znaleźć, — ile brak sił nauczycielskich. Nauczycieli powołano do służby wojskowej, nauczycielki w znacznej liczbie do Królestwa, gdzie są zresztą potrzebne. Celem usunięcia braku sił winien Zarząd Główny starać się usilnie o reklamowanie nauczycieli.

Delegat Amalia Sobocińska (Biała) zwraca uwagę na wychowanie narodowe kobiet polskich, otwieranie kształcących kursów dla dziewcząt, zwłaszcza na kresach, gdzie (Śląsk, Bielsk) brak szkół żeńskich polskich, a gdzie obce narodowości mają liczne swe placówki n. p. w klasztorach, w których dziewczęta polskie chowają się wśród obcych, ulegając tem łatwiej wynarodowieniu. Następnie wnosi:

XIX. Towarzystwo Szkoły Ludowej i pokrewne mu inne Towarzystwa oświatowe jak Macierz szkolna na Śląsku, Wołyniu i ziemi chełmskiej zwrócą w programie pracy baczniejszą, niż dotąd, uwagę i troskę na narodowe wychowanie kobiet polskich, szczególnie tam, gdzie byt narodowy jest ustawicznie narażony na walkę z obcym żywiołem. Obce i wrogie nam czynniki już dawno wyzyskały słabą stronę naszego wychowania dziewcząt polskich, brak zakładów, jak burs żeńskich i szkół na zagrożonych kresach (Śląsk cieszyński, Biała), zakładając uczelnie połączone z pensyonatami, w których setki dziewcząt polskich całkiem dobrowolnie rokrocznie wynaradawia się.

Delegat Hummel (Podhajce) wzywa Zarząd Główny, by wpłynął na władzę, namiestnictwo, policję, o niedopuszczanie młodzieży szkolnej do kinoteatrów i usunięcie jaskrawych programów afiszów.

XX. Delegat **dr. Boguszewski** (delegat Czerwonego Krzyża) stawia wniosek, by w szkołach schroniarskich uwzględnione były zasady opieki społecznej.

Delegat **dr. Szydłowski** (Lwów) zapytuje, co postanowiono w komisji finansowej w sprawie gimnazyów w Białej i Orlowej, które obciążają budżet T. S. L., a których upaństwowienie tak bardzo się przewleka.

P. dr. Mikulski (Biała) wyjaśnia, że Rada szkolna krajowa względnie rząd w dawniejszych latach nie chciały upaństwowić tych gimnazyów z powodu tego, że nie są pełne. Obecnie, gdy ministrem oświaty jest Polak, są widoki, że ciężary te zostaną przejęte przez państwo.

P. dr. Stanisław Głabiński wyjaśnia, że Koło polskie stale zabiegało i zabiega koło sprawy upaństwowienia obu gimnazyów i sprawy tej nie spuszcza z oka. Obecnie jest nadzieja, — i rząd zaciągnął w tym kierunku formalne zobowiązania wobec Koła, — że upaństwowienie dojdzie wreszcie do skutku; przedewszystkiem upaństwowionem będzie gimnazjum w Białej, później zaś przyjdzie kolej na Orlową.

Wyjaśnienia te przyjęto do wiadomości.

Wnioski Komisji przyjęto jednomyślnie, inne wnioski odeślano do Zarządu Głównego do rozpatrzenia.

Imieniem prezydium **dr. Bandrowski** proponuje wybór Komisji skrutacyjnej celem dokonania wyborów do Zarządu Głównego oraz do Rady Nadzorczej.

Do Komisji wybrano:

P. Maryę Argasińską ze Lwowa,

Ks. Teofila Tyrankiewicza ze Zbaraża,

P. Szczęsnego Jasiewicza z Rzeszowa,

P. Zygmunta Polakowskiego ze Złoczowa,

P. Stanisława Iżewskiego z Białej,

Dr. Adama Czyżewicza ze Lwowa,

P. Helenę Ilnicką z Drohobycza,

P. Zofię Bajową z Przemyśla,

P. Leona Gwoźdźcia z Gródka Jagiellońskiego,

P. Dr. Stanisława Białego z Brzozowa.

Przystąpiono do głosowania.

Po głosowaniu Komisja rozpoczęła swe czynności w przyległej sali, w czasie których:

P. Stanisław Rymar odczytuje nadeszłe telegramy:

Kraków.

Z powodu XXIII Walnego Zgromadzenia członków Towarzystwa Szkoły Ludowej przesyłam imieniem stoł. król. m. Krakowa serdeczne życzenia owocnej pracy i dalszego rozwoju drogiej nam wszystkim instytucji oświatowej.

Prezydent miasta Krakowa.

Lwów.

Dziękuję za łaskawe zaproszenie na Walny Zjazd T. S. L., niestety dla bardzo ważnych przeszkód przybyć nie mogę, pozwalam sobie prze-

ścić w imieniu Towarz. Kółek Rolniczych szanownemu Zarządowi i Czcigodnemu Panu Prezesowi na zjazd i dalszy rozwój Towarzystwa Szkoły Ludowej z głębi serca „Szczęść Boże“.

Z najgłębszą czcią i szacunkiem

Artur Zaremba Cielecki.

K r a k ó w.

Coraz szerszego zakresu, coraz silniejszego wpływu, coraz obfitszych plonów doniosłej pracy życzy gorąco

Dembowski.

K r a k ó w.

Delegaci „Ognisk nauczycielskich“ Związku Polskiego nauczycielstwa ludowego, zebrani na rocznem 9-zgromadzeniu w Krakowie w dniach 29 i 30 września, przesyłają Zjazdowi Towarzystwa Szkoły Ludowej, obradującemu równocześnie we Lwowie, serdeczne pozdrowienia i życzenia najpomyślniejszego wyniku, wyrażając głęboką wiarę, że najbliższa przyszłość da narodowi możność kształtowania pracy na tem polu wyłącznie według własnych potrzeb i własnej misji dziejowej.

Nowak.

B i a ł a.

Wielce zasłużonemu Towarzystwu Szkoły Ludowej przesyłamy serdeczne życzenia na dalszą drogę pracy oświatowej.

Lewicki. Opuszyński. Rembacz. Siwak. Stefanowicz. Zaleski.

K r a k ó w.

Bardzo żałuję, że z powodu ważnych czynności urzędowych nie mogę przybyć do Lwowa.

Zoll.

L w ó w.

Imieniem Towarz. rolniczego krakowskiego, dla którego dwudziesto-pięcioletnia praca T. S. L. stanowi jedną ze współdziałających dźwigni do podniesienia poziomu oświatowego i gospodarczego kraju, przesyłam dwudziestemu trzeciemu zjazdowi T. S. L. gorące życzenia Szczęść Boże w dalszej pracy.

Tarnowski.

L w ó w.

Żałuję, że z powodu nagłego wyjazdu nie mogę wziąć udziału w zjeździe.

Wanda Czartoryska

Przewodnicząca wykształcenia gospodarczego kobiet.

Wojnicz.

Duchem zjednoczeni zasyłamy najszczerze życzenia pomyślnych obrad Zjazdu.

Koło T. S. L. w Wojniczu.

K r a k ó w.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie przesyła życzenia owocnych obrad i najlepszych wyników Walnego Zjazdu tak zasłużonego dla podniesienia ogólnej oświaty Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Epstein. Dr. Benis.

Radwanice.

Najmłodsze Śląskie Koło T. S. L., łącząc się myślą i sercem, przesyła życzenia jak najlepszego powodzenia w pracy i pomyślności w obradach.

Wydział Koła T. S. L. w Radwanicach.

Następnie Dr. **Waleryan Serbeński**, jako referent Komisji zwalczania analfabetyzmu, wygłosił następujący referat:

Zwalczanie analfabetyzmu jest troską wszystkich państw samorządnych, a historia poucza, że tem silniejsze pod każdym względem są narody, im mniej między nimi jest jednostek nieposiadających sztuki czytania, pisania i rachunków. Szczególnie żydzi poznali oddawna wartość tej sztuki, i między nimi nie ma wcale analfabetów — szczególnie między mężczyznami.

Państwa samorządne zaprowadziły przymus szkolny celem zwalczania analfabetyzmu i łożą ogromne sumy na szkolnictwo, a pomimo tego, w niektórych z tych państw n. p. w Rosyi analfabetyzm jest rozwielniożniony; z tego wynika, że samym przymusem szkolnym nie zwalczymy analfabetyzmu, a tem mniej niezbyt ściśle stosowanym np. u nas w Galicyi. Nie potrzebuję na tem zebraniu udowadniać, jak w różnych warunkach pod względem analfabetyzmu, my Polacy, się znajdujemy. Podczas gdy wobec ściśle przestrzeganego programu szkolnego w Prusiech — niema w Poznańskim prawie analfabetów — to u nas w Galicyi i w Król. Polskiem do analfabetów zaliczyć należy przeszło 50% ludności, a nie ulega wątpliwości, że okres wojenny przyczynił się tylko do wzrostu tego procentu.

Zarząd główny T. S. L., zdając sobie sprawę z działalności Towarzystwa po ćwierćwiekowem jego istnieniu, przyszedł do przekonania, że jeszcze intensywniej musi pracować w tym kierunku, że najpilniejszym jego zadaniem musi być troska o jak najrychlejsze zwalczenie analfabetyzmu i że nie zaniedbując stosowanych dotychczas metod, a więc kursów dla analfabetów, szkółek początkowych, szkół publicznych, u nas w Galicyi, gdzie dziatwa nasza ma możność nauczania się czytania i pisania w języku polskim, należy pomyśleć ponownie, o wniosku, postawionym mniej więcej przed 10 laty w sprawie zwalczania analfabetyzmu drogą prywatnego nauczania t. z. indywidualnego. Po zgłoszeniu tego wniosku miał Zarząd Główny wydać wówczas gorącą odezwę do społeczeństwa polskiego, a tytułem odezwy była treść wniosku: „O zwalczaniu analfabetyzmu przez nauczanie prywatne“. Odezwa ta zaczynała się słowami: „Mimo kilkudziesięciu lat istnienia szkoły polskiej, mimo przymusu szkolnego, mimo rosnącej ofiarności społeczeństwa na oświatę ludu, zawsze jeszcze przerażająca większość ludności naszego kraju nie umie ani czytać, ani pisać. Odezwa rzeczona przebrzmiała zupełnie bez echa, gdyż w ostatnich latach musiał Z. G. przy pomocy Kół miej. i władz zorganizować parę set szkół dla mniejszości i w tę pracę włożył dużo energii i środków. Zdaniem mojem, nie było

w tej odezwie z jednej strony wskazówek, jak właściwie zabrać się do tego prywatnego nauczania, z drugiej, nie było podniety do stałej a ciągłej pracy, brakło pewnego odznaczenia jednostek, które by poświęcić miały długie godziny chwil wolnych i mrówczą i nie hałaśliwą pracą popierały główny cel T. S. L., t. j. zwalczanie analfabetyzmu, a pośrednio żywsze tempo uświadomienia narodowego naszego ludu.

Dzisiaj, gdy świtać nam zaczyna jutrzienka swobody i wolności, gdy będzie nam potrzeba wobec całego świata udowodnić, że nie cofać się, ale iść naprzód, a nawet wyprzedzać umiemy, postanowił Z. G. wrócić do tego wniosku, gdyż spodziewa się, że tą drogą należycie oświeconą — będzie można rażniej pójść do celu i widzieć jeszcze w obecnej generacji społeczeństwo polskie bez analfabetów, a co zatem idzie bardziej uświadomione narodowo i przygotowane do programowej budowy państwa.

Mnie — jako wnioskodawcy — polecił Zarząd Główny stanąć dzisiaj przed Walnem Zgromadzeniem z przedstawieniem szczegółowem tego wniosku, a sądzę, po obszernej dyskusyi dojdziemy do porozumienia, jak najłatwiej myśl tę w czyn wprowadzić. Praca wielka — godna natężenia i organizowania społeczeństwa — to też i całe społeczeństwo, umiejące czytać i pisać bez względu, na wiek, zawód, płeć, stosunki materialne i społeczne etc. należy zaprzęgnąć do wyciągnięcia z analfabetyzmu więcej jak 50% rodaków.

Przed kilku laty postawiłem dwa wnioski:

1) Należy zwalczać analfabetyzm drogą indywidualnego, prywatnego nauczania.

2) Osoby, które szczególnie są czynne w kierunku zwalczania analfabetyzmu, należy odznaczyć jakąś odznaką, w guście odznak noszonych na wstążkach wzgl. rodzajem dyplomów honorowych.

Pierwsza część wniosku zyskała poklask i wywołała wspomnianą odezwę — druga wydała się zbędną, gdyż zdawało się że sama odezwa, bez względu na odznaczenia, winna wydać odpowiednie owoce.

Znając naturę ludzką, byłem przekonany, że cała akcja bez podniety zewnętrznej, bez wyróżniania tych ludzi czytających, którzy innych czytać nauczyli od samolubów, pomyśleć się nie da i nie zatoczy szerszych kręgów, a nawet zrobi zupełne fiasco. Tak się też rzeczywiście stało.

Czyniąc zadość życzeniu Zarządu Głównego, przedkładam całą sprawę do dalszej dyskusyi.

Najpierw co do treści:

Gdyby każdy, umiejący czytać i pisać, nauczył jedną jednostkę tej sztuki, to w przeciągu kilku miesięcy analfabetyzm zniknąłby z obszaru ziem polskich. Tyle solidarności i energii trudno nawet żądać od jakiegoś społeczeństwa, można żądać jednakże, ażeby jednostki energiczne zwalczyły analfabetyzm u więk-

szej ilości osób, skoro tylko mają po temu sposobność. A osoby te energiczne, które wykazały tyle wytrwałości, bez względu na wiek, płeć, stanowisko, winny być odznaczenie ich jakimś znakiem wiadomym.

Począwszy od ucznia, który sam ledwie nauczył się czytać i pisać, a skończywszy na najinteligentniejszych, każdy może współubiegać się w pracy nad zwalczaniem analfabetyzmu.

1) Młodzież nasza może zawsze znaleźć materiał do nauki nawet podczas roku szkolnego — wszak służba domowa daje ku temu sposobność, a jakby to ładnie wyglądało, gdyby przy panience, studiującej Tacyta czy Horacego, siedziała Kasia, czy Marysia i równocześnie pokonywała trudności w kreśleniu liter czy cyfr.

Na wakacje wraca młodzież do domów rodzicielskich na wieś, ile w tym czasie mogła by zrobić w kierunku zwalczania analfabetyzmu! Czas wakacyjny wystarczyłby na pokonanie początkowych trudności, ktoś z domowników mógłby następnie przypilnować utrwalenia nabytych wiadomości, a najbliższe ferie świąteczne dałyby możność chłopcykowi czy dziewczynce przekonania się, czy trudy wakacyjne nie poszły na marne.

2) Niech każda rodzina inteligentna weźmie sobie za zadanie nie puścić ze swego domu służby, nie nauczonej czytania i pisania.

3) Niech każdy chlebowodawca, rolnik czy rzemieślnik uzna za stosowne zrobić to samo, a zwalczanie analfabetyzmu pójdzie szalonym tempem.

4) Tu należy wziąć w rachubę także zbiorowe nauczanie przez pojedyncze zamożniejsze osoby, które wprowadzie nie same, ale przez osoby przez siebie opłacane — brałyby udział w zwalczaniu analfabetyzmu. Osobom tym przysługiwałoby na równi prawo do odznaczeń za zasługi przy zwalczaniu analfabetyzmu.

Praca jednakże musi być w społeczeństwie zorganizowaną, a nikt inny, jak tylko T. S. L., ma do tego aparat gotowy.

Sprawę należałoby zorganizować w następujący sposób:

Zarząd Główny ogłasza, że podobną akcyę rozpoczyna i wzywa Z. Okr. i Koła im podległe do wzięcia akcyi w swe ręce. Po rozpowszechnieniu stosownej, gorącej odezwy do społeczeństwa drogą Kościoła, szkoły, pracy, organizacji rzemieślniczych i robotniczych, Kółek rolniczych i innych mających styczność z jak największą liczbą analfabetów, ogłaszają Koła, że każdy, kto solidaryzuje się z podjętą przez T. S. L. akcyą i chce uczyć pojedynczego analfabety, względnie całą ich grupę — a liczy tak na poparcie, jak i uznanie ze strony T. S. L., a pośrednio i społeczeństwa, winien przedstawić imienny spis tych analfabetów, których wyszkoleniem zająć się zamierza, a to w tym celu, ażeby Zarząd Koła mógł przekonać się przez swoje organa, że dane osobniki są rzeczywiście analfabetami względnymi czy też bezwzględnymi.

W ciągu nauki Zarządy Kół nie interesują się sposobem nauczania, tylko zachętą lub radą ile możności przyczyniają się do tego, ażeby dana jednostka nie zniechęcała się i czuła, że z raz przyjętego wobec T. S. L. zobowiązania nie łatwo wywinąć się może. Gdy zgłoszony analfabeta, względnie grupa nabrali już wprawy w czytaniu i w pisaniu, zgłasza się uczący ze swymi uczniami przed komisją Koła i komisya ta stwierdza postępy. Dwa razy do roku, względnie w razie rozpowszechnienia się całej akcji, co miesiąca — zdają Koła sprawozdanie z dziedziny tej działalności Związkowi Okręgowemu i przedstawiają wykazy imienne tak uczących jak i uczonych. Z. G., prowadząc stałą ewidencję imienną, będzie mógł baczniejszą zwrócić uwagę na zwalczanie analfabetyzmu w całym kraju i w miejscach, gdzie sprawa ta nie dość rażno postępować będzie — będzie bądź zakładać więcej kursów dla analfabetów bądź też przez odpowiednie organa zachęcać do energiczniejszej akcji w tym kierunku.

Osoby, które podjęły się obowiązków zwalczania analfabetyzmu i przeprowadziły tę akcję choćby w najskromniejszych rozmiarach, winny być na wniosek Kół odznaczone w sposób, któryby je wyróżniał widocznym znakiem od innych osób.

Wojna pouczyła, że ludzie dla odznak honorowych czynią ofiary ze zdrowia, życia, mienia, a o ile takich odznak nie mogą uzyskać za zasługi wojskowe, starają się je uzyskać pod pretekstem zasług cywilnych. Odznaka, którą by się w T. S. L. dawało wyłącznie tylko za zwalczanie analfabetyzmu, mogła by być jedną z pierwszych nagród za zasługi narodowe... Początkowo należałoby wprost agitować, ażeby znalazła się grupa osób, szczególnie po wsiach, któraby chciała dostać taką odznakę i dla podniesienia powagi tej odznaki przy każdej nadarzonej sposobności ją nosiła.

Przykład nauczy najlepiej: Właściciel wsi, względnie ktoś z jego najbliższej rodziny organizuje u siebie we dworze albo kurs dla analfabetów albo też zaprowadza zwyczaj uczenia służby folwarcznej nauki czytania i pisania. Zamiar swój zgłasza najbliższemu Kołu T. S. L., który postępując w myśl przedstawionej procedury — zgłasza osobę, pod której firmą uczono do odznaczenia. Z. G. T. S. L. odznacza daną osobę i żąda, ażeby przy każdej nadarzającej się sposobności nosiła tę odznakę i informowała jak najszerze sfery swego otoczenia, że każdy, a więc i wieśniacy, taką odznakę dostawać mogą, i to tak dorośli jak i nieletni, tak mężczyźni jak i kobiety, skoro wykażą się rezultatami w pracy nad zwalczaniem analfabetyzmu. Gdy jedna i druga osoba bądź ze sfer włościańskich, bądź z młodzieży szkolnej otrzyma również taką odznakę — sprawa współubiegania się o zaszczyt na odznakę może przybrać znaczne rozmiary.

Inny przykład np. duchowni, gdy proboszcz lub wikary danej parafii zyska taką odznakę i uświadomi otoczenie, że każdy kto, jak on, czynnym będzie skutecznie przy zwalczaniu analfabe-

tyzmu, taką samą odznakę uzyskać może — będzie to wielką zachętą we wsi do pracy, ażeby taką odznaką móżdż uzyskać i nosić.

Odnaka ta winna być bardzo piękną, emaliowaną do noszenia na wstążce, różnych barw, chociażby i kosztowna, a musi być jej kilka rodzajów (różna emalia), przy nadawaniu bowiem tego odznaczenia musi się wziąć w rachubę, czy ktoś większej czy mniejszej ilości osób umożliwił naukę czytania i pisanie i rachunków w zakresie 100.— dalej czy włożył w to mniej czy więcej energii, pracy, funduszków etc. Odpowiedni regulamin, obowiązujący przy nadawaniu tej odznaki, określałby szczegóły. Do każdej odznaki musiałaby być dodana odpowiednia legitymacja poświadczająca, że dany osobnik ma prawo noszenia tej odznaki. Rzeczą prawników zabezpieczyć od nadużyć.

Towarzystwa np. Koła T. S. L., Kółka rolnicze etc. mogłyby być odznaczane dyplomami.

Rozumie się samo przez się, że odnaka taka mogłaby być nadawaną obecnie tylko przez Z. G. Po utworzeniu państwa polskiego byłoby wskazane, ażeby Z. G. postarał się, ażeby rząd względnie polskie ministerium oświaty przyjęło tę odznakę za swoją i za te same czynności nadawało ją nadal osobom zasłużonym.

Nadawanie tych odznak — szczególnie z początku winno odbywać się z wielką okazałością, miejscowymi uroczystościami, etc., to bowiem pobudzi chęć posiadania odznaki nadawanej z taką pompą. Możliwość z góry ustalić pewien ceremoniał zastosowany do każdej klasy odznaczenia i do towarzyszących okoliczności. Łącząc to z potrzebą przypominania, próżnością, a nawet pewną interesownością, można by liczyć na pewne powodzenie. W tym wypadku musimy trzymać się maksymy: Cel uświęca środki, a przecież tego środka, który jako zewnętrzny objaw przypominać będzie o obowiązkach obywatelskich i narodowych, pobudzać ambicję ludzką w tak szlachetnym kierunku — do niegodziwych zaliczyć nie zależy.

Odnaki winny być cztery rodzaje odznak, których zaprojektowaniem winna się zająć specjalna komisja wydelegowana z ramienia Zarządu Głównego.

Statut dla tych odznak, na podstawie którego należałoby następnie stworzyć odpowiedni regulamin, winienby mieć następujące postanowienia.

W zasadzie każdy, kto nauczy choćby jednostkę czytać, pisać, rachować, w zakresie do 100 i da istotnie pojęcie choćby najmniejsze o historii Polski — ma prawo starać się o odznakę w sposób przewidziany w statucie. Regulamin określić winien, czy te same wymogi należałoby stawiać od ludzi mniej lub więcej inteligentnych, mniej lub więcej zamożnych.

Ad 1) Do najniższej odznaki miałyby prawo każdy, kto zwalczy analfabetyzm, przynajmniej u 5 osób.

Ad. 2) Wyższy stopień odznaczenia może otrzymać każdy, kto przynajmniej 30 osobom umożliwi naukę czytania, pisanie etc.

Ad. 3) Trzeciego stopnia odznakę mogliby otrzymać ci, którzy zwalczą analfabetyzm u 100 osób, względnie przyczynią się do zwalczania analfabetyzmu u tej ilości osób.

Ad. 4) Czwarta wreszcie odznaka winna być udziałem tych, którzy o ile są wieśniakami albo rzemieślnikami stale przynajmniej przez dziesięć lat bez przerwy, wytrwale zajmowali się zwalczaniem analfabetyzmu i potrafią to udowodnić — dalej ludzie z sfer inteligentnych, którzy w ciągu swego życia dali dowody, że przyczyniają się w wysokiej mierze pozaobowiązkowo do zwalczania analfabetyzmu np. inspektorowie szkolni, którzy przez szereg lat zachęcali skutecznie nauczycieli do zwalczania analfabetyzmu u dorosłych — księża, którzy znaczną część życia poświęcili w tym kierunku pracy nad ludem, a wreszcie inne osoby, o których bezsprzecznie stwierdzić można, że przyczynili się bardzo wybitnie do zwalczania analfabetyzmu.

Co do osób zamożnych mogą reflektować na ten rodzaj odznaczenia osoby, które jednorazowo złożyły na kursa dla analfabetów kwotę co najmniej 5.000 k.

Po wygłoszeniu referatu **dr. Serbeński** zauważył, że w komisji prócz jego dwu wniosków postawiono nadto dalsze, mianowicie: w sprawie zakładania bibliotek szkolnych, w sprawie wykonania ścisłego przymusu szkolnego i budowy szkół, dalej wniosek w sprawie zebrania dat statystycznych, na podstawie których możnaby rozwinąć pracę nad zwalczaniem analfabetyzmu, wreszcie wniosek, by ze względu na trudne stosunki wybrać pewien powiat i na nim wypróbować środki zwalczania analfabetyzmu. Z wszystkich wniosków komisja przedstawia Walnemu Zgromadzeniu do uchwały następujące:

XXI. Walny Zjazd uchwała: a) należy zwalczać analfabetyzm drogą indywidualnego prywatnego nauczania b) osoby, które są czynne w kierunku zwalczania analfabetyzmu, należy odznaczyć jakąś odznaką honorową lub dyplomem honorowym.

XXII. Zarząd Główny poczyni starania w tym kierunku, aby zebrać daty statystyczne co do istotnego stanu analfabetyzmu.

Jako dyrektywy dla Zarządu proponuje komisja następujące uchwały:

I. Zarząd Główny użyje ze swej strony wszystkich wpływów i nacisku u sfer kompetentnych, aby w myśl obowiązku powszechnego nauczania, nie ociągano się z potrzebą budowania szkół i wykonywania przymusu szkolnego, o ile i gdzie tylko zajdzie tego potrzeba.

II. Ze względu na panujące obecnie trudne stosunki w kraju Zarząd Główny wybierze na razie jeden powiat najodpowiedniejszy, w którym w myśl wniosku referenta zastosuje w powiecie tym wszystkie możliwe środki i sposoby prowadzące do zwalczania analfabetyzmu tak, aby po upływie roku można w po-

wiecie tym wskazać na możliwie duże dodatnie wyniki tej pracy; wyniki te będą bodźcem i zachętą do pracy na szerszy zakres w całym kraju.

W dyskusyi **ks. dr. Szulc** stawia wniosek, by Zarząd Gł. poczynił starania o stworzenie podręcznika dla pracujących nad zwalczaniem analfabetyzmu, obejmującego naukę czytania, pisania, rachunków i historii polskiej, a dalej, by pracującym dostarczał zeszytów i innych środków nauczania.

Referent **dr. Serbeński** popiera te wnioski.

Następnie przyjęto wnioski, postawione przez Komisję, wniosek Ks. Szulca odesłano do Głównego Zarządu.

Imieniem komisji skrutacyjnej p. **M. Argasińska** ogłasza wynik wyborów:

Głosowało 103 delegatów. Większość 52 głosy.

Otrzymali przepisaną większość i zostali wybrani:

A) Do Zarządu Głównego.

1. Dr. Ernest Adam, Lwów	103 głosów
2. Aniela Alexandrowiczówna, Lwów	103 "
3. Dr. Ernest Bandrowski, Kraków	96 "
4. Tadeusz Cieński, Pieniaki	103 "
5. Paulina Dadlezowa, Rawa Ruska	102 "
6. Erna Domiczkowa, Stanisławów	102 "
7. Dr. Tadeusz Dwernicki, Kraków	58 "
8. Ks. Dr. Jan Fijałek, Kraków	97 "
9. Dr. Tadeusz Grabowski, Kraków	101 "
10. Karol Holeksa, Kraków	101 "
11. Dr. Wilhelm Kahl, Kraków	101 "
12. Ks. Ludwik Kasprzyk, Kraków	102 "
13. Dr. Władysław Kiernik Bochnia	102 "
14. Władysław Kucharski, Kraków	103 "
15. Dr. Benedykt Łacki, Kraków	102 "
16. Franciszek Maślanka, Kraków	102 "
17. Antoni Mohr, Sambor	103 "
18. Michalina Mossoczowa, Kraków	102 "
19. Dr. Jan Opieński, Lwów	102 "
20. Witold Ostrowski, Kraków	102 "
21. Jan Owiński, Kraków	99 "
22. Kazimierz Piątkowski, Orłowa	102 "
23. Edmund Piechnik, Kraków	102 "
24. Jerzy Piwocki, Kraków	102 "
25. Dr. Jan Piepes — Poratyński, Lwów	103 "
26. Dr. Zdzisław Próchnicki, Lwów	103 "
27. Rączkowski Józef, Kraków	102 "
28. Stanisław Rymar, Kraków	103 "
29. Dr. Waleryan Serbeński, Lwów	103 "
30. Wincenty Sikora, Kraków	102 "
31. Dr. Michał Śwignost, Kraków	100 "

32. Stanisław Szymański, Jasło	102	głosów
33. Tadeusz Tabaczyński, Kraków	100	"
34. Szymon Wierdak, Kraków	101	"
35. Kazimierz Wyczyński, Kraków	102	"
36. Tadeusz Zajączkowski, Lwów	103	"

B) Do Rady Nadzorczej

1. Dr. Stanisław Głabiński, Lwów	100	"
2. Ludwik Halski, Kraków	95	"
3. Edward Kostecki, Kraków	100	"
4. Dr. Stanisław Kutrzeba, Kraków	100	"
5. Dr. Marian Starzewski, Kraków	99	"
6. Dr. Stefan Surzycki, Kraków	100	"
7. Wincenty Witos, Wierchosławice	97	"

Nieznaczną ilość głosów rozstrzelonych.

P. Adam Zathey jako referent Komisji pozaszkolnej:

Komisja obradowała przede wszystkim nad referatem, nadesłanym przez nieobecnego na Zjeździe dr. Maryana Stępowskiego, w sprawie organizacji bibliotek miejskich. Referat zmierza do wyszukania nowych dróg, dla osiągnięcia jak najskuteczniejszej organizacji tych bibliotek, jako pierwszorzędnego środka szerzenia oświaty poza szkołą. Biblioteki prywatne, idące za gustem publiczności, są źródłem zepsucia smaku i demoralizacji; należy starać się przeciwstawiać im organizację czytelni T. S. L., opartych na zdrowych zasadach narodowych.

Prócz referatu Dr. Stępowskiego, co do którego komisja przychodzi z wnioskiem ogłoszenia go drukiem, — weszły do komisji wnioski, dotyczące opłat za korzystanie z czytelni T. S. L., w sprawie zebrania materiałów do opracowania historii T. S. L., w sprawie budowy domów ludowych oraz w sprawie rozwinięcia akcji zwalczania gruźlicy. Następnie referent odczytuje wnioski Komisji:

XXIV. Komisja stawia wniosek, aby referat p. Stępowskiego ogłosić drukiem dla użytku Kół.

XXV. Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny

1) aby, wobec odbudowy czytelni i wypożyczalni miejskich, zniszczonych przez wojnę, dążyć do takiego ich odbudowania, izby one się zbliżyły do typu nowoczesnego, odpowiadającego stosunkom polskimi. W tym celu Zarząd Główny wyda krótki podręcznik praktyczny o metodach używanych w bibliotekarstwie.

2) aby wszędzie, gdzie tylko okaże się to wskazaniem i możliwem, dążyć do zakładania nowych bibliotek publicznych kosztem miast lub wchodził w porozumienie z Zarządami miejskimi o przyjmowanie bibliotek już istniejących na etaty gminne i zapewnienie im tą drogą większych niż dotąd środków materialnych do trwałego rozwoju.

3) Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny, izby zaopatrzył centralną składnicę książek w świeży i doborowy materiał książ-

kowy, stwarzając jednocześnie dla jej egzystencji takie warunki, iżby się mogła rozwijać.

4) Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny, aby obmyślił formy organizacyjne dla bibliotek wędrownych i w możliwie krótkim czasie biblioteki takie w ruch wprowadzić.

5) Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny, aby mającemu powstać polskiemu ministerstwu oświaty i wyznań przedłożył opracowany w najdrobniejszych szczegółach projekt utworzenia w łonie tegoż ministerstwa departamentu oświaty pozaszkolnej, ogniskującego wszystkie dziedziny nauczania dorosłych i wychowania narodowego, a w pierwszym rzędzie też bibliotekarstwa i samouctwa.

XXVI. Walny Zjazd przypomina wszystkim Kołom, stwierdzoną przez wielu pracowników praktyczność systemu pobierania opłat od czytelników, zwłaszcza miejskich, za wypożyczone książki.

XXVII. Walny Zjazd uznaje potrzebę opracowania historii Towarzystwa Szkoły Ludowej, względnie gromadzenia materiałów dla przyszłego historyka T. S. L. Wzywa się zatem wszystkie Koła, aby spisywały swoją historię i takową, tudzież sprawozdania swoje udzielały Związkom Okręgowym tudzież Zarządowi Głównemu, a także, by prowadziły lub zamieszczały w sprawozdaniach kronikę swego Towarzystwa.

XXVIII. Walny Zjazd T. S. L. wzywa Zarząd Główny, aby wszczął energiczniejszą akcję w sprawie budowy domów ludowych w większych miastach i miasteczkach, a zarazem oświadcza się za powołaniem do życia komitetu dla budowy domów ludowych, złożonego z delegatów T. S. L., Kółek rolniczych, kas oszczędności i pożyczek i t. p., którego celem byłaby propaganda za postawieniem nowych domów ludowych oraz utrzymanie istniejących.

XXIX. Uznając doniosłość inicjatywy krajowego stowarzyszenia Czerwonego Krzyża w sprawie zwalczania gruźlicy i innych chorób zakaźnych Walny Zjazd delegatów T. S. L. wzywa Koła T. S. L. do współdziałania energicznego i poparcia tych usiłowań. Szczegółowe wskazania poda Z. G. w porozumieniu z kraj. stowarzyszeniem Czerwonego Krzyża do wiadomości Kół,

W dyskusyi dr. **Boguszewski** (delegat Czerwonego Krzyża) prosi o rozszerzenie ostatniego wniosku przez włączenie akcji zwalczania gruźlicy, z organizacją „posterunków sanitarnych”, gdzie osoby ze sfery inteligencji udzielałyby stałe porady właścicielom i organizowały opiekę społeczną.

Delegat **Szczepański** (Bochnia) żąda rozszerzenia wniosku o domach ludowych przez wezwanie do Kół, by w bieżącym roku Kościuszkowskim zorganizowały składkę na domy ludowe.

P. **Rymar** wyjaśnia, że przed kilku dniami z inicjatywy dr. Stefczyka odbyło się zebranie, na którym zajmowano się kwestyą ustalenia zasad i organizacją budowy domów ludowych. Chodziło o zbliżenie Towarzystw, które potrzebują, a nie mają

lokali, i stworzenie w poszczególnych miejscowościach wspólnych placówek, ognisk życia narodowego polskiego. Dr. Stefczyk imieniem patronatu oświadczył, że Kasy Raiffeisenowskie będą mogły dawać do 50% kredytu na budowę i przy rozpoczęciu budowy złożyć czynsz za kilka lat z góry. Także imieniem Kółek rolniczych pp. dr. Raczyński i dr. Dulęba oświadczyli się za budową domów wspólnych. Celem dalszej wspólnej akcji wybrano komitet z trzech członków, do którego imieniem T. S. L. wszedł p. Rymar. Przyjęto jako zasadę, że w pewnej miejscowości winien należeć dom do jednego Towarzystwa, a inne powinny mieć prawo korzystania z lokalu. Mówca sądzi, że myśl ta da się zrealizować, — a sprzeciwia się wnioskowi P. Szczepańskiego, gdyż dar Kościuszkowski ma być przeznaczony na Litwę i zbiórki tej nie należy łączyć ze sprawą domów ludowych.

Dr. Piępes-Poratyński prosi o uchwalenie wniosków w sprawie zwalczania gruźlicy we formie, proponowanej przez komisję, a odesłanie uzupełniającego wniosku Dr. Boguszeńskiego do rozpatrzenia przez Zarząd Główny.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem dr. Poratyńskiego.

Dr. Szczepański (Bochnia) wnosi, by wszystkie wnioski wydrukować i rozesłać Kołom.

P. Rymar wyjaśnia, że wnioski będą opublikowane w „Przewodniku oświatowym“.

Prezes **dr. Bandrowski** stwierdza, że obrady tegoroczne odbyły się poważnie, że Zjazd w obecnych okolicznościach był bardzo licznie obsesany, że u wszystkich uczestników widocznem było przejęcie się celami Towarzystwa. Wzywa Koła, by inicjowały akcję odbudowy pracy T. S. L., a Z. G. będzie pamiętał sam o poparciu Towarzystw, które wskutek stosunków wojennych zaniechały swej pracy, by im umożliwić odbudowę. Zamyka, wobec wyczerpania porządku obrad, Zjazd, wyrażając nadzieję, że następny Zjazd odbędzie się w Warszawie.

Weryfikatorzy :

Zygmunt Smulikowski
Tadeusz Zajączkowski

Redaktorzy protokołu :

Dr. Helena Polackówna
Aleksander Medyński
Dr. Tadeusz Gubryniewicz

Dział sprawozdawczy T. S. L.

V. posiedzenie Wydziału ścisłego T. S. L. w dniu 1 lutego 1918 r.

Obecni pp.: dr. E. Bandrowski, J. Piwocki, K. Holeksa, dr. W. Kahl, M. Mossoczowa, Fr. Maślanka, W. Ostrowski, St. Rymar.

Referent p. Stanisław Rymar.

1. P. Prezes zapyta p. ministra Ponikowskiego, obecnego dziś w Krakowie, o losach kandydatury p. dra Mikulskiego — dotąd bowiem rząd pruski nie wydał paszportu.

2. Na kurs pracy ekonomicznej i oświatowej w dniach 2 i 3 lutego w Tarnowie wyjedzie p. Rymar.

3. Na Zjazd kooperatystów w Lublinie i konferencję oświatową w Zamościu wyjadą p. Zygm. Podgórski i St. Rymar.

4. Towarzystwo popierania przemysłu kobiecego w Krakowie urządza kurs pracy w stowarzyszeniach pod kierownictwem p. Jana Szczerbińskiego. Polecieć członkom udział.

5. Sprawozdania z Walnych Zgromadzeń Kół w Ropczycach, Przywozie, oraz z przygotowań do zebrań Kół w Nowym Targu i Krzeszowicach oraz Związku okręg. w Rzeszowie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

6. Na pismo p. Antoniego Osuchowskiego z Vevey w Szwajcarii postanowiono odpowiedzieć wysłaniem znacznej partii książek dla jeńców we Włoszech.

7. Rekurs przeciw orzeczeniu śląskiej Rady szkolnej kraj. w sprawie zorganizowania szkoły polskiej publicznej w Radwanicach został do Ministerstwa oświaty wniesiony.

8. Tak samo urgowaliśmy od roku niezadowolone podanie o prawo publiczności dla szkoły w Przywozie.

9. Sprawozdanie z dalszej akcji poselskiej w sprawie upaństwowienia średnich zakładów przyjęto do wiadomości.

Nie mniej sprawa wymaga i dalej bardzo pilnej uwagi. W dniach ostatnich mieliśmy 2 listy od p. Głabińskiego, a nadto od pp. Regera, ks. Londzina i Angermanna. Sprawa gimnazjum w Białej zbliża się do rozwiązania. Akt upaństwowienia odszedł 26 stycznia do kancelarii cesarskiej, sprawę budynku gimnazjalnego i długów zostawiono do dalszych rokowań.

10. W Lipniku kupiliśmy na licytacji dom za 36,650 koron. O jego przeznaczeniu rozstrzygnie ostatecznie najbliższy Zarząd główny. Pp. Rymar i dr. Mikulski otrzymają pełnomocnictwa do oczyszczenia hipoteki i zaciągnięcia pożyczek nowych.

11. Za 13 seminarzystów, pomieszczonych w Bursie im. Król. Jadwigi dopłaci T. S. L. po 10 kor. miesięcznie z procentów od pożyczki, teje bursie udzielonej.

12. Sprawy żądań XX. katechetów w Białej, zażalenia Zarządu szkoły w Mar. Górach i Koła T. S. L. w Hermanicach odroczone aż do nadejścia pisma XX. katechetów i zdania sprawy przez p. Feliksa z Mar. Gór i p. Szury z Hermanic.

13. P. Smenda został odwołany do kraju; o ile p. Robak wróci z wojska, on obejmie kierownictwo.

14. Władze wojskowe zażądały od nas dat statystycznych i map, odnoszących się do Galicyi, Królestwa i Ukrainy; dostarczyliśmy.

15. Nalepki zamówiono, stare po 22·50 kor., nowe po 25 kor. za 1000.

Referent p. Witold Ostrowski.

16. Odznakę metalową przygotował p. Procajłowicz — wykona firma warszawska po 35 fenigów za sztukę. Uchwalono: wypłacić kor. 120— p. Procajłowiczowi, a odznakę wybić w 10.000 egzemplarzach.

VI. Posiedzenie Wydziału ścisłego T. S. L. w dniu 17 lutego 1918 r.

Obecni pp.: dr. E. Bandrowski, J. Piwocki, dr. T. Grabowski, E. Kostecki, Wł. Kucharski, Fr. Maślanka, M. Mossoczowa, W. Ostrowski, E. Piechnik, St. Rymar, W. Sikora, dr. M. Świgost, T. Tabaczyński, S. Wierdak, K. Wyczyński, H. Kielska, M. Siedlecka, W. Tabaczyńska, L. Klemensiewicz, J. Kostecka, M. Świetlikówna, Z. Polišńska, K. Dorniakówna, A. Kmieciówna, Fr. Wawelska, I. Konińska, J. Michońska, H. Górecka, A. Górówna, J. Kawówna, Z. Wyczałkowska, St. Gorzelanowa.

P. Prezes dr. E. Bandrowski przedstawił sprawę traktatu w Brześciu litewskim i nastrój w społeczeństwie — poczem imieniem T. S. L. założył protest przeciw nowemu rozbirowi i ślubował wytrwanie oraz opiekę z naszej strony nad pracą narodową i szkolną w zagrożonych dzielnicach. Przedłożoną deklarację jednomyślnie przyjęto.

P. K. Wyczyński domagał się, aby T. S. L. odesłało odznaczenia. Przyjęto.

VII. Posiedzenie Wydziału ścisłego T. S. L. dnia 8 marca 1918 roku.

Obecni pp.: dr. E. Bandrowski, dr. W. Kahl, dr. St. Kutrzeba, Wł. Kucharski, Fr. Maślanka, H. Ostrowski, St. Rymar, W. Sikora.

Referent p. Stanisław Rymar.

1. P. Eugenia Hyptowa, kierowniczka Ochronki w Mar. Górach, zrezygnowała z posady. Rezygnację przyjęto do wiadomości.

2. P. M. Agasińską z Mar. Gór przydzielono do Hermanic — w jej miejsce mianowano nauczycielem p. Józefa Schöntaga ze Stanisławowa.

3. Sprawozdanie z załatwienia szeregu spraw personalnych w szkołach T. S. L. przyjęto do wiadomości.

4. Na list XX. katechetów w Białej, domagający się podwyżki pensyi, uchwalono przedłożyć Zarządowi głównemu propozycję: a) pozostawienia XX. katechetom 260 K, jako dodatku drożyznianego T. S. L., b) przyznać im równorzędne z rządowymi, względnie krajowymi, dodatki drożyzniane z terminem od 1 stycznia 1918 r.

5. Na przedstawione życzenia gromad nauczycielskich w Zagłębiu ostrawsko-morawskiem postanowiono odpowiedzieć przychylnie.

6. Referentem szkół i ochronek T. S. L. w Mor. Ostrawie, Witkowicach, Mar. Górach, Przywozie, Radwanicach wybrano p. dyr. Kazimierza Piątkowskiego w Orłowej.

7. Sprawozdanie ze stanu prowadzonej bez przerwy akcji o upaństwowienie naszych zakładów średnich, przyjęto do wiadomości. W d. 26—28 lutego byli pp. Rymar i Piątkowski na konferencji u ministra dra Ćwiklińskiego.

8. Wydział ścisły przyjdzie na Zarząd główny z wnioskiem aby: 1) zakupiony dom Surmów w Lipniku przeznaczyć na internat dla seminarzystów, 2) na pomieszczenie szkoły im. Kościuszki zakupić dom Zamorskiej przy ul. Hałcnowskiej, o ile warunki kupna będą dostępne.

9. Na wypadek, gdyby kupno nie doszło do skutku, T. S. L. zgodzi się na podwyżkę czynszu obecnego lokalu.

10. Posiedzenie plenarne Zarządu głównego i Rady nadzorczej T. S. L. odbędzie się 23 i 24 marca b. r. (potem 13 i 14 kwietnia).

11. Sprawozdanie prof. Z. Podgórskiego ze Zjazdu oświatowego w Zamościu przyjęto do wiadomości. Dla ujednolajnienia dalszych prac, wyjadą do Lublina i Chełmu pp. Ostrowski i Rymar.

Referent p. Witold Ostrowski.

12. T. S. L. założy szkołę handlową w Orłowej na Śląsku. Na Zarząd główny.

13. T. S. L. założy 3-klasę szkoły wydzielonej w Oświęcimiu. Koło T. S. L. w Oświęcimiu zobowiąże się do pokrycia kosztów tej klasy. Na Zarząd główny.

14. I. Koło T. S. L. urządza kurs przygotowawczy dla maturzystów. Do wiadomości.

Referent p. dr. Wilhelm Kahl.

15. Właścicielka domu, w którym się mieści Seminarium im. Fr. Preisendanza, wypowiedziała lokal i żąda 1.000 K więcej, niż dotąd.

Uchwalono wszcząć próby ugodowe, ewentualnie odwołać się do sądu rozjemczego.

Referent p. Stanisław Rymar.

16. T. S. L. w Buczaczu donosi o agitacji ukraińskiej wśród polskiej ludności, próbującej uzyskać podpisy, że chłopci dotąd polscy chcą należeć do Ukrainy. Zarząd główny wyda do Kół okólnik.

17. Na podstawie uchwały Komitetu stronnictw i grup w Krakowie T. S. L. przejmując wszystkie wpływy na cele szkolne i oświatowe dla Wołynia, Podlasia i Ziemi chełmskiej. Uchwalono wydać odezwę do społeczeństwa.

18. Sekcja wschodnia wypłaciła z funduszy T. S. L. 2.000 K Macierzy Wołyńskiej. Do wiadomości.

19. Towarzystwo zaliczkowe w Białej chce dać na hipotekę realności w Lipniku 20.000 K na $6\frac{1}{4}\%$. Uchwalono wziąć, a potem starać się o konwersję w Banku krajowym.

VIII. Posiedzenie Wydziału ścisłego T. S. L. w d. 28 marca 1918 roku.

Obecni pp. dr. Bandrowski, K. Holeksa, dr. W. Kahl, dr. St. Kutrzeba, Wł. Kucharski, Fr. Maślanka, W. Ostrowski, St. Rymar, Sz. Wierdak, K. Wyczyński, dr. A. Mikulski, St. Smreczyński, J. Stein.

Referent p. Stanisław Rymar.

1. Opuszczając samowolnie posadę p. Dawidowiczównę uchwalono oddać do dyspozycji Radzie szkolnej krajowej.

2. Choremu p. Gelinkowi w Białej udzielono urlopu płatnego do końca b. r. szkolnego.

3. P. Baranowską z Mar. Gór zwolniono od 15-go kwietnia ze względu na powrót do kraju jej męża.

4. Kontrakt najmu lokalu na szkołę im. Tadeusza Kościuszki odnowiono i podwyższono czynsz z 3.200 K na 3.600 K rocznie.

5. Termin Zarządu głównego i Rady nadzorczej ustalono na 13 i 14 kwietnia.

6. Polecono dyrektorowi biura przeprowadzenie dalszych pertraktacji z p. Turowskim o stałe zaangażowanie go w biurze T. S. L., albo o szukanie nowego buchaltera. P. Maślanka, jako skarbnik, zajmie się tymczasem przeglądaniem i kontrolą ksiąg kasowych.

7. Akcją 3-cio majową w Krakowie zajmie się Zarząd główny, teatru i nabożeństwa wzięły na siebie p. prezes, festyny, zbiórkę uliczną, koncert, podwieczorek pp. Rymar, Maślanka i Tabaczyński, obchód w kinie T. S. L. p. Ostrowski. Główny obchód odbędzie się w piątek — w niedzielę obchody na przedmieściach, festyn, zbiórka powtórna.

8. Koło T. S. L. w Tarnowie zadatkowało dom Dintenfassów za 165.000 K. Uchwalono wystawić pełnomocnictwo do podpisania kontraktu.

9. Komitet kupna domu na pomieszczenie szkoły Macierzy i T. S. L. w Polskiej Ostrawie zadatkował dom za 120.000 K. Posiada jednak zaledwie kilkanaście tysięcy koron. Potrzeba teraz 60.000 K. Komitet traktuje z Macierzą — my obecnie nie mamy pieniędzy.

10. Sprawozdanie p. Rymara z posiedzenia Sekcyi wschodniej we Lwowie przyjęto do wiadomości.

Referent p. dr. Wilhelm Kahl.

11. Górnicy w Brzeszczu proszą o założenie tam 3 klas szkoły Wydziałowej. Dają 10.000 K, gwarantują lokal, subwencyę gwarectwa i stałe opłaty dzieci. Na ochronkę mają 40.000 K. Uchwalono wystać na miejsce pp. Holeksę i Ostrowskiego.

Referent p. dr. Antoni Mikulski.

12. Polski dom sierót po nauczycielach lud. im. Dembowskiego oddaje jedno miejsce w Zarządzie fundacyi dla T. S. L. Pierwszym jest dr. Mikulski. Przyjęto.

Z ruchu Kół T. S. L.

Koło T. S. L. w Limanowej odbyło 14 marca swoje Walne Zgromadzenie. Dochody 2150·15 kor. — wydatki 1770·12 kor. Wypożyczalnia 2138 książek — wypożyczono 18.374 książek 12.498 czytelnikom. Członków ma Koło 300. Powołano do życia biblioteki w Łososinie górnej i Młynnem. Nowy Wydział: Jadwiga Marsowa, przew., Stanisław Gałdziński, zast., Marya Fiderkiewiczówna sekr., Helena Kisielewiczówna zast., Bronisława Bekowa skarbn. i bibliot.; Kwiecińska zast., Róża Pikówna, Bulińska, p. Józef Bek członkowie Wydziału. Walne Zgromadzenie zakończył odczyt p. Beka p. t. Nasz dorobek duchowy i materialny podczas wojny.

Koło T. S. L. w **Nadwornie** odbyło 24 marca Walne Zgromadzenie przy udziale 38 członków. Zarząd wybrano w następnym składzie: ks. Franciszek Janowski przewodn., Wilczek zastępca, Tymiński sekr., Frankowska zast., Nowakowski skarbn., Weiglówna zast., Mandyna, Józef Rowiński, Szturma, Miarka, Kokat, Jossowa. Do komisji kontrolującej wybrano pp.: Prottunga, Wicha, Zacharyaciewiczową, Guteńkę i Hoendla. Uchwalono reaktywować Polską Organizacyę.

Walne Zgromadzenie T. S. L. w **Oleszycach** odbyło się 25 marca. Zagaił ks. Szymon Gajewski. O ziemi chełmskiej mówił prof. Tokarski z Lubaczowa, sprawozdanie Zarządu złożył p. dyr. Płader. Wybrano Zarząd w następnym składzie: Józef Płader przewodn., Ludwik Czyrak zast., ks. Szymon Gajewski, sekr., Eugenia Bielska zast., Jan Wilk skarbn., Helena Salwachowa zast., Józef Skulimowski, Felicya Freindorfowa, Józef Rudnicki, ks. dziekan Swadowski, Józef Krzecz-

kowski, I. Uszakiewicz, Antoni Jaroń, człon. Zarządu; Stanisław Fiałkowski, Gustaw Kochanowski, Antoni Malec, członk. komisji kontrolującej. Nowowy brany Zarząd utworzył komisję budowlaną i wybrał do niej pp. Krzeczkowski, Czyraka i inż. Kozaczewskiego oraz uchwalił przystąpić zaraz do budowy domu. Na wniosek p. J. Rudnickiego zebrano na szkoły chełmskie 160·86 kor.

W Krościenku nad Dunajcem ukonstytuował się Zarząd Koła następująco: Feliks Dziuban przewodn., Helena Siwadłowska zast., Marek Galarus sekr., Adam Kordeczka zast., Marya Rotterowa skarbn., Janina Jelonkówna zast., Stanisław Królicki i dr. Tadeusz Rotter członkowie Wydziału.

Koło T. S. L. w **Mor. Ostrawie** odbyło swoje Walne Zgromadzenie 10 marca. W r. 1917 odbyło: Walne Zgromadzenie, 6 posiedzeń Zarządu, 4 obchody, 4 przedstawienia teatralne. Wypożyczalnia funkcjonuje poprawnie. Biuro opieki nad młodzieżą polską rozwinęło się bardzo pięknie. Założono biuro bezpłatnej opieki prawnej — prowadził je dr. Sygall. Zebrania towarzyskie w Czytelni T. S. L. odby się stale w środy i soboty. Nowy Zarząd wybrano w składzie następującym: Józef Woynarowski przewodn., Robert Sznepka zast., Kazimierz Hrabina sekr., Stefania Wyszynska zast., Jan Pyjor skarbn., Maksymiliana Skoczdołówna zast.

Na Walnem Zgromadzeniu Koła T. S. L. w **Rzeszowie** w dniu 5 marca wybrani zostali do Zarządu pp.: Szczesny Jasiewicz przewodn., dr. Teofil Nieć zast., Marya Bandrowska sekr., Adam Nowicki zast., Stanisław Bartynowski skarbn., Helena Dolińska zast., Zofia Bandrowska, Antoni Barowicz, dr. X. Jan Chmielnikowski, Roman Hakalia, Bronisława Jabłońska, Stanisława Jasiewiczowa, Andrzej Kuś, Zofia Łodwińska, Jan Owinski, Tadeusz Pluta, Władysława Plutowa, dr. Adam Ruczka, Zofia Ruczkowa, Jan Siekierski, dr. Jan Stepek, Franciszka Stafiejówna, Stanisława Synowiecka, Zygmunt Tulecki, dr. Stanisław Tyralik, Wawrzyniec Wilk. Do komisji kontrolującej: Józef Pieczonka, Kazimierz Hołubowicz, Henryk Czerny.

Koło T. S. L. w **Jarostawiu** odbyło Walne Zgromadzenie w d. 18 marca. Zarząd stanowią pp.: Tadeusz Kaniowski przewodn., Jacek Zieliński zast., Jadwiga Łączkowska sekr., Marya Dobrzańska zast., Bolesław Kotzian skarbn., ks. Walenty Pękala zast., Serafin Dobrzański, Marya Drozdowska, Julia Grabowska, Kazimierz Krzanowski, ks. Mieczysław Lisiński, Julia Rychlikowa; Komisję kontrolującą: Adam Dobiecki, Żdzisław Grabowski, Michał Gonet, Wacław Niewiadomski, Tadeusz Tenczarowski.

Koło T. S. L. w **Truskawcu** w dniu 17 marca wybrało następujący Zarząd: Helena Wolańska przewodn., Aleksander Biederman zast., Stanisława Jasińska sekr., Feliks Długolecki zast., Katarzyna Cebulowa skarbn., Jan Zaleski zast., Antonina Jasińska bibliot., F. Długolecki zast., Władysław Górny, Stanisław Mazurek, Antonina Jasińska, Apolonia Korczakowa, Tadeusz Bodakowski, Jan Pasławski, Helena Jasińska, Andrzej Długolecki, Michał Berski. Komisya kontrolująca Józef Wolański, Długolecki, Jan Pasławski.

Koło T. S. L. w **Sanoku** odbyło swoje Walne Zgromadzenie 23 marca, a Koło T. S. L. w **Grybowie** 14 kwietnia.

Koło T. S. L. w **Radwanicach** na Śląsku odbyło Walne Zgromadzenie 17 lutego. Kresowe to Koło rozwijało działalność b. żywą. Za najbliższe cele wzięło ono: opiekę nad polską szkołą, ściąganie do niej wszystkich polskich dzieci, rozbudzenie życia narodowego, wreszcie założenie ochronki. Ta ostatnia od października już funkcjonuje. W dochodach: 1365·96 kor., w rozchodach 1092·62 kor. Członków 66. Zarząd: Stefania Walewska, przewodn., Stanisław Sukiennik zast., Florentyna Wyrwiczówna sekr., Helena Zahaczewska zast., Stefania Hałasówna skarbn., Irena Zahaczewska zast.

Koło T. S. L. w **Maryńskich Górach** na Morawach odbyło Walne Zgromadzenie 24 lutego. Po referacie dyrektora J. Kuciela na temat: „Praca T. S. L. w ogólności a w tutejszej miejscowości w szczególności“, nastąpiły sprawozdania. Ilość członków w latach: 1915: 10, 1916: 44, 1917: 78. W dwu ostatnich latach Koło odbyło: Walne Zgromadzenie, 20 posiedzeń Zarządu, kilka zebrań rodzicielskich, regularne zebrania niedzielne, 5 obchodów narodowych, 2 przedstawienia, 2 festyny. Koło prowadzi bibliotekę i Kółko amatorskie. Dochód 1860·86, rozchód 1267·17 kor. Nowy Zarząd: Wojciech Twardosz przewodn., Jarosław Kuciel zast., Józef Sroka sekr., Marya Jankowska zast., Józef Berka skarbn., Marya Kubicówna zast., Olga Götłówna bibliot., Marcin Rachwalik, Władysław Żupnik, Władysław Pajor, Wojciech Radzik, Franciszka Krawczykowa, Antoni Woliński, Antoni Kozik, Antonina Fortnerowa, Biernatowa, Antonina Banasiowa. Komisja kontrolująca: Franciszek Młodzik, Józef Oszust, Wojciech Talik, Stanisław Kucharski.

Koło T. S. L. w **Stryju** rozpoczęło na nowo swoje prace. Przewodn. inż. Leśniak, sekr. Juliusz Zaleski.

Koło T. S. L. w **Rudkach** w dniu 23 stycznia wybrało następ. Zarząd: dr. Kazimierz Flis przewodn., P. Kozackowska zast., Witold Rawski sekr., Witold Bieniecki skarbn., P. Chomiń, Zygmunt Kossowski, dr. Pendiuk, Józefa Taneczykówna, ks. Michał Wojtaś. Komisja kontrolująca: Zygmunt Jakliński, Adolf Bieniecki.

Koło T. S. L. w **Lutowiskach** odbyło Walne Zgromadzenie 3 lutego. Koło miało w r. 1916 — 619·78 kor. dochodu, a 143·20 kor. rozchodu, w 1917 r. — 463·39 kor. dochodu, a 307·13 kor. rozchodu. Pilnowano wszystkich rocznic, prowadzono bibliotekę. Członków 41. Nowy Zarząd: ks. Michał Huciński przewodn., Antoni Serkowski zast., Amalia Hukowa sekr., Wanda Serkowska zast., Mieczysław Dronowicz skarbn., Karol Paykart zast., Stanisław Ochocki bibl., Komisja kontrolująca: Jadwiga Rawska, Władysław Kornafel.

Koło T. S. L. w **Lisku** odbyło Walne Zgromadzenie d. 3 marca, a Koło T. S. L. w **Kętach** 24 lutego.

Koło T. S. L. w **Hermanicach** na Śląsku odbyło Walne Zgromadzenie 27 stycznia. Koło odbyło 8 posiedzeń, 7 odczytów, 4 zebrania rodzicielskie, obchody rocznic. Dochód 231·67 kor., rozchód 134·50 kor. Członków 27. Nowy Zarząd: Antoni Smenda przewodn.,

Jędrzej Razowski zast., Leon Jabłonowski sekr., Filowski zast., Anna Wojtasiewiczówna skarbn. i bibliot., Piotr Filipczyk zast., Wilk, Filar, Kuchta, Pabian, Woźniak.

Koło T. S. L. w **Jaworzu średnim** na Śląsku obradowało 20 stycznia. O T. S. L. mówił p. Franciszek Obrzut. Członków 41. Dochód 196 kor. — rozchód 71.42 kor. Zarząd: Antoni Kłaptocz przewodn., Jan Łaciok zast., Jan Boziewicz skarbn., Antoni Zontek zast., Janina Barańska sekr., Franciszek Obrzut zast., Franciszek Madzia bibliot., Jan Heller zast. Komisya kontrolująca: Franciszek Niesyt, Ewa Rychel, Helena Kurcysz. Koło utworzyło Kółka amatorskie i śpiewackie.

Koło T. S. L. w **Tymbarku** zajęło się gorąco rozszerzeniem biblioteki. Urządzano szereg przedstawień, założono kurs dla analfabetów i Związek młodzieży. Przew. Ks. Józef Szewczyk, zast. i bibl. ks. Piotr Kołacz, sekr. Marya Forysiówna.

Koło T. S. L. w **Skolem** odbyło swoje Walne Zgromadzenie dnia 10 marca. Wybrano Zarząd: Tadeusz Terlecki przewodn., Mikołaj Muszyński zast., Mieczysław Gorczak sekr., Karol Zamorski zast., Genowefa Sobolska skarbn., Antoni Owsianka zast., Antonina Banasiowa, Józef Bulanda, Stanisław Krumpolz, Józef Turczański, Mikołaj Tyczyński, Stanisław Trojan, Marya Wojnarowska, Helena Żyłowska. Komisję rewizyjną stanowią: Aleksander Praczyński, Edward Sobolski, Kazimierz Melchert, Wincenty Rzepa, Helena Chmurówna. Koło zestauiło szkody, jakie w czasie wojny poniosło na kwotę 8533 kor. Dzięki odszkodowaniu w wysokości 3500 kor., darowi materiału drzewnego przez bar. Groedlów i bezpłatnej pomocy stolarza p. Jana Tyczyńskiego, Koło zaopatrzyło się w inwentarz, założyło bibliotekę, kram i ochronkę. Dochód 2689.01 kor.

Koło T. S. L. w **Rzeszowie** przedłożyło następujące sprawozdanie: Dochód 15.988.95. Zarząd odbył 8 posiedzeń. Funkcyonowały komisye: miejska, finansowa, biblioteczna. Urządzano zbiórki, obchody, prowadzono bibliotekę, kurs dla analfabetów.

Koło T. S. L. w **Drohobyczu** obradowało 24 marca. Pilnowano szkół w Hubiczach, Truskawcu, Stebniku i Potoku. Prowadzono Kółko samokształcenia, kurs buchalteryi, korpusy wakacyjne, bibliotekę oddano Skautowi. Urządzono wycieczkę do Krakowa. Czynione są starania o zorganizowanie kolonii letniej w Truskawcu. Wysłano na kurs ochraniarski do Lwowa 2 stypendystki. Urządzono obchody narodowe. Organizuje nowe szkoły w Wacowicach i Chatkach leśnych. Założono kurs dla analfabetów. Nowy Zarząd: Marya Pilatowa przewodn., Józef Wróbel zast., Stanisław Woda sekr., Jerzy Schaeffer zast., Janina Hołubowa skarbn., Ludwika Złowodzka zast., Stanisław Garlicki, Stanisław Gerstman, Stanisław Januszewski, Eugenia Klejowa, Anna Łańcucka, Olga Łańcucka, dr. Michał Piechowicz, Józef Raba, Leon Reutt, Marya Szajnowa, Stefania Szwabowicz, Teofila Zajączkowska, Marya Złowodzka.

Koło T. S. L. w **Przemyslanach** wybrało nowy Zarząd na Walnem Zgromadzeniu w dniu 25 marca, przedkładając sprawozdanie za

lata 1914—1917. W roku ostatnim opiekowano się głównie klasami exponowanemi w powiecie. Członków 156. Zarząd: Leopold Szajna przewodn., ks. Jan Kowalski zast., Helena Łykówna sekr., Marya Hübschówna zast., Michalina Nawrocka skarbn., Bronisław Pawłowski zast., Wincenty Jaworek, ks. Edward Tichy, Jan Wojtowicz, Wanda Szajnowa, Gabryela Stuglikowa, Marya Dziędzinówna, Leopold Żak.

Koło T. S. L. w **Kopyczyńcach**, które w okresie 7-letniej swojej działalności przedwojennej założyło 13 czytelni i 7 szkół polskich, przez czas inwazyi było nieczynne. Po inwazyi dnia 23 lutego b. r. zostało pobudzone do życia, przystępując do pracy statutem wyznaczonej. Zarząd Koła reaktywuje wszędzie już czytelnie i biblioteki, sporządza inwentarze czytelni i stara się o uruchomienie szkół, to ostatnie, z powodu zniszczonego urządzenia szkolnego, a nadto braku odpowiednich lokali, idzie bardzo powoli.

Koło T. S. L. w **Kołomyi** ma za sobą szereg lat poważnej pracy narodowej i pokaźny dorobek. Prowadzone ręką dwóch pracowitych i na cele narodowe ofiarnych ludzi: dra Milewskiego, prezesa Koła, fizyka powiatowego i wiceprezesa p. Gruszeckiego, radcy skarbowego, mimo wielkich trudności, stawia twierdze-szkoły dla ratowania polskości od zalewu ruszczyzny. Wojna po części przerwała tę zbożną pracę, ale jej nie zniszczyła. Kołomyjskie Koło T. S. L. oficjalnie było nieczynne od początków wojny 1914 roku. Miasto i cały powiat były w rękę Rosyan, lub wracały pod dawne rządy. Praca, zakreślona dla T. S. L. była na wielką skalę w takich warunkach niemożliwą. Dopiero obecnie nasze Koło T. S. L., widząc możliwe warunki do pracy, podjęło przerwany wątek i by pracę ująć w karby, zwołało na niedzielę 24 marca b. r. walne zebranie członków Koła T. S. L. do sali prywatnego żeńskiego seminarjum nauczycielskiego. Przewodniczył prezes dr. Milewski, sekretarzował prof. Leszczyński. Skarbnik ks. Klus przedstawił stan pracy Koła z r. 1914 i obecną chwilę. Szkoły tutejszego Koła dzieliły się na: 1) zorganizowane; 2) ukrajowione nieorganizowane i 3) prywatne. Grupa 1) posiadała szkoły: w Berezowie Niżnym, budynek „Domu ludowego“, 55 dzieci; w Garbach (ad Kamionka) dom własny, dany przez gminę, 64 dzieci; w Kniaż, w dworze, budynek „Domu ludowego“, 43 dzieci; w Kułaczkowcach (4 siły nauczycielskie), budynek wynajęty, budowa postanowiona, 259 dzieci; w Świętym Stanisławie (dwie siły nauczycielskie), budynek wynajęty, 122 dzieci; w Turce, budynek własny, 53 dzieci; w Zahajpolu, budynek p. Jasińskiej, 54 dzieci; w Zamulińcach, budynek własny, 55 dzieci.

Grupa 2) posiada szkoły w Ceniawie, 80 dzieci; w Czostomcu 79 dzieci; w Hostoni 133 dzieci (dwie siły nauczycielskie); w Kamionce Małej 55 dzieci; w Kamionce Wielkiej 52 dzieci; w Karolówce 66 dzieci; w Piadykach 48 dzieci; w Winogradzie 55 dzieci; w Mołodytoniu 44 dzieci. Nauka w tych szkołach odbywała się w budynkach wynajętych. Natomiast w szkołach tej samej grupy w Podhajczykach 42 dzieci, w budynku dworskim; w Sorokach 34 dzieci, w budynku gminnym i w Rosohacz 159 dzieci, w budynku własnym. Prywatne szkoły były w Bertheimie 56 dzieci; w Chorosnej 43 dzieci;

w Rożnowie 126 dzieci (dwie siły nauczycielskie). Te szkoły mieściły się w wynajętych budynkach.

Dzisiaj są czynne szkoły zorganizowane i ukrajowione oprócz szkół: w Winogradzie i Hostonie. Tam poczyniono starania, by te szkoły uchronić.

Z innych szkół czynne wszystkie. Ilość szkół nauczycielskich zmniejszona, bo tylko w Kułaczkowcach są trzy siły, wszędzie indziej jedna. Inwentarz szkolny zniszczony w Berezowie, Piadykach, spalony w Świętym Stanisławie, Chorośnie, Bredheimie, Korolówce, Ceniawie. Założono ochronki w Berezowie i Zamulińcach.

Największą szkodę poniosło Muzeum Pokucie, istniejące przy T. S. L. w „Domu ludowym” w Kołomyi, bo Rosyanie pokradli i zniszczyli cenne okazy. Drobną częsteczkę zdołano tylko uratować.

Obecnie Koło zabiera się rażno do pracy, gdyż czeka jej wiele. Jednym z pierwszych i pięknych kroków, zrobionych przez nasze panie, było założenie Kółek dla panien mieszczanek z przedmieść Kołomyi. Członkinie tych Kółek zjawily się na ostatniem walnem zebraniu T. S. L., gdzie gorącą przemowę do nich, ze łzami radości w oczach, wygłosił p. Łążyński, marszałek Rady powiatowej. Zasluga utworzenia tych Kółek przypada w udziale dyrektorze szkoły wydziałowej, p. Głażewskiej. Do zarządu Koła T. S. L. na rok bieżący wybrano prezesem dra Milewskiego, wiceprezesem r. Gruszeckiego, skarbnika ks. Klusa i wydział.

Koło T. S. L. **we Lwowie** im. M. L. Borełowskiego dla prac przedewszystkiem wśród robotników ukonstytuowało się. Zarząd stanowią: Żdzisław Warchałowski, inż., przewodn., Julian Sokołowski zast., Józef Rapak sekret., Emil Eustachiewicz zast., Bronisław Bernadzki zast., Władysław Dąbrowski, Franciszek Dubrawski, Stanisław Kaszczuk, inż., Władysław Ligner, Ludwik Markford, dr. Włodzimierz Markowski, Alfred Sikorski, Ludwik Szulc, Józef Szupik, dr. Klaudyusz Żylski członkowie Zarządu; dr. Marcin Kostecki, Tadeusz Woler, Jan Wołoszyński komisya rewizyjna. Wybrano komisye: oświatową, biblioteczną, terminatorów, gospodarczą i zabawową.

Wezwania do Kół T. S. L.

1. Druk sprawozdania za r. 1917 jest już rozpoczętym. Po raz drugi wzywamy te Koła T. S. L., które dotąd sprawozdania za lata 1914—1917 nie nadesłały, o nadesłanie ich najpóźniej do dnia 25 maja. W przeciwnym razie Koło to będzie w sprawozdaniu zupełnie pominięte.

2. Przypominamy treść okólnika w sprawie obchodu i zbiórki 3-cio majowej.

W dniach od 2 do 13 maja odbyć się powinny wszędzie obchody 3-cio majowe i tradycyjna zbiórka w „Tygodni T. S. L.” na rzecz „Daru narodowego” 3-go maja.

Nalepki w cenie po 30 hal. za jedną.

Odznaki metalowe w cenie po 3 kor.

Odznaki papierowe.

Wydawnictwa są już gotowe. Zamawiać je należy — wobec częstych przerw w ruchu kolej. i pocztowym — jak najszybciej. Koła na wydawnictwach mają 33 $\frac{1}{3}$ % na swoje cele. Wcześniej też należy podać ilość potrzebnych afiszów z odezwą T. S. L.

Wszystkie inne dochody z „Tygodnia 3-go maja” odsyłać należy do Zarządu głównego T. S. L.

3. Koła T. S. L., które wskutek wypadków wojennych poniosły szkody, a dotąd nie wniosły podań o zasiłek na odbudowę, zechcą to we własnym interesie zrobić jak najprędzej. Wskazówki są zamieszczone w „Przewodniku oświatowym” Nr 1—2 z r. 1918.

Wiadomości bibliograficzne, recenzje i sprawozdania.

Polska Macierz szkolna. Warszawa 1917 i 1918. Adres Redakcyi i Administracyi: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, m. 4. — Z niemałą radością witamy organ odrodzonej — dzięki wypadkom wojennym — instytucyi oświatowej. Ostatnie miesiące dozwoliły na zadzierżgnięcie silniejszych węzłów między nią a jej galicyjską siostrzycą. Wypada dziś stwierdzić, że ogół społeczeństwa, bez względu na dzielące go jeszcze kordony, interesuje się mocno tem, co poczyną odrodzona instytucye. Dotąd dowiadywał się o jej losach z komunikatów po dziennikach, dziś może posiłkować się wydawnictwem peryodycznem, które oświecla najważniejsze wypadki z dziejów instytucyi.

Dowiadujemy się z niego, że ma one z górą od roku nowy zarząd główny i Radę nadzorczą, stoi poza stronnictwami i popiera szkolnictwo i oświatę w duchu chrześcijańskim i narodowym. Z chwilą powstania polskiego ministerjum oświaty, pragnie ona współdziałać z niem na całej linii przy pomocy Kół, zarządów okręgowych, komitetu wielkiej kwesty majowej. Zakłada włąc ochronki, szkoły ludowe, kursa dla dorosłych analfabetów, ochroniarek i domy ludowe dla oświaty i zabawy, dalej urządza odczyty, wydaje polskie podręczniki, udziela stypendyów, układa projekty budowy szkół i urządzeń szkolnych.

Wielkiem jest bowiem zadanie oświatowców, gdyż wielka jest masa potrzebująca oświaty. Dla wodzów potrzeba armii, organizacja społeczna musi poprzeć państwo, które organizuje szkołę. Państwo i inicjatywa społeczna mają pójść dziś razem. „Żyjemy w kraju alfabetów — mówi jeden z oświatowców p. Zarzecki — w kraju, gdzie pracy nikomu nie zabraknie, byle chciał, byle mógł i umiał“. Umiejącym już czytać, należy dostarczyć dobrych książek, któreby szerzyły idee samopomocy, wykazywały nowe sposoby pracy i gospodarstwa, podniosły wiadomości o ziemi własnej i o świecie dalszym.

Organizacja wspólnego czytania, na którą zwraca uwagę p. Koziała, mogłaby też zachęcać do kupowania książek i samodzielnego czytania. Organizacja wychowania, której podstawy rysuje wymieniony już wyżej p. Zarzecki, winna zaś rozwijać zdolności jednostki, wspierać specjalne skłonności i uzdolnienia ludzkie. Czyż tak zwany patent ma dalej pozostawić jednostki na bezdrożu? Więc precz z duchem formalizmu, szablonu i przepisu. Metodę wychowawczą musi przeniknąć myśl twórcza, choćby przyszło tworzyć laboratoria psychologiczne, badające odpowiedniość jednostki do tego lub owego zawodu i segregujące należycie zdolności indywidualne. Również podtrzymywanie idealnych pierwiastków kultury musi być zadaniem szkoły.

Także długa i sumienna obserwacja ucznia może więcej znać od ryczałtowej oceny egzaminacyjnej. Gdyby taką obserwację przeprowadzono, nie mogliby zli uczniowie pozostawać długo w tej samej szkole. Co się tyczy programów szkół, to mogą być one różne, choć wszystkie winny mieć jeden pierwiastek zasadniczy. „Pomiędzy tymi pniami koncentrującymi — mówi p. Zarzecki — jest jedna ogólna cecha, jeden pierwiastek zasadniczy dla wszystkich jednakowy: elementy kultury narodowej, a więc religia, język ojczysty, historia narodowa i nauka w szerszym zakresie o terytorium danego narodu.“ Staraniem rządu winno też być zorganizowanie oświaty pozaszkolnej w celu utrzymania elementów wiedzy.

Proces oświaty nie kończy się bowiem ze szkołą. On musi zorganizować wychowanie społeczeństwa. W tym celu potrzeba uzdolnić jednostki do dalszego samokształcenia, stworzyć dla nich odpowiednie środki. I tu, wyrasta masa zadań, ogrom pracy twórczej. I tu czeka ta praca na ludzi dobrej woli: Znajdzie się ich niewątpliwie wielu tam, gdzie nowe warunki wyzwoliły ogrom energii spiącej w jednostkach. Widać ją w rozszerzeniu się sieci organizacyjnej Polskiej Macierzy Szkolnej, w bogactwie treści jej organu, w mnożących się wydawnictwach popularnych o charakterze praktycznym lub ideowym. W tej pracy życzymy instytucji jak najświetniejszych wyników!

T. Gr.

Ruch pedagogiczny. Rok IV. i V. Kraków 1917—1918.
Wznowione po trzech latach wydawnictwo związku polskiego nauczycielstwa ludowego w Galicyi ma na celu otwarcie dyskusyi nad szkołą

w wolnej i niepodległej ojczyźnie. Rozumie, że trzeba dziś pracy od podstaw, że ukształtowanie wychowania winno być wyrazem zbiorowej woli oświeconych sfer społeczeństwa. Aby jednak owa wola własna — mówi redakcja — wytworzyła dobrą szkołę ludową t. j. taką, która da wychowankom warunki rozwoju fizycznego i duchowego, która natchnie wychowawców swych jedną ideą, wspólną wszystkim obywatelom — ideą gorącego umiłowania ziemi ojczystej na podstawie głębszego poznania jej przyrody i dziejów, która ich z czasem uzdolni do pomnażania i wzbogacenia jej dóbr materialnych i duchowych — winna wola, tą kierować idea, świadoma zadań i celów — słowem postać zewnętrzna woli narodu — czyn musi być zbiorowem dziełem ludu, stojących na wyżynie współczesnej nauki o wychowaniu i umiejętności z nią związanych“. Tu musi współdziałać nauczycielstwo jako współtwórca mający szeroką swobodę.

Nic słusniejszego nad takie stanowisko. Wyobraża je zwłaszcza sam redaktor wydawnictwa, by bronić go w szeregu artykułów podpisanych pseudonimem. Pragnie on wprowadzenia do szkoły wychowania obywatelskiego. Ideałem nauczyciela musi być więc wytworzenie w duszy ucznia karności wewnętrznej. Osiągnie się ją za pomocą samorządu uczniowskiego czyli gminy szkolnej. Przeprowadzone próby okazały wiele zdrowego instynktu w dążeniach i projektach młodzieży. Chodzi zresztą o wychowanie człowieka zdolnego do działania, na co zwracał uwagę jeszcze Trentowski. Z jego pomysłami oswaja też redaktor swych czytelników w sposób przystępny. Każę tedy Trentowski poznawać właściwości natury wychowanków. A ponieważ uważa, że jaźń działająca tworzy najwyższy szczebel w rozwoju człowieka, więc o nią ma dbać głównie wychowawca. A idea przewodnia dla człowieka czynu? Ideałem pedagogicznym Chodźmy — mówi redaktor — jest zatem człowiek, zdolny do czynu, do pracy produktywnej w społeczeństwie, którego działaniem w życiu kieruje idea dobra rzeczywistego, będąca syntezą pożytku i szlachetności.

W tym celu wypada wychowywać wszystkie władze ciała i duszy, by ujawniły się one w działaniu. Jaźń działająca jest bowiem rzeczywistą radością w życiu, na co kładą nacisk także Maine de Biran, Wundt, James, Höffding, a u nas Dawid. Samodzielnem tworzeniem sobie drogi ma wychowanek zdobywać wiedzę o rzeczach, do czego dąży też nowa szkoła angielska, francuska i polska. Dbą ona o warunki fizyczne, budzi i rozwija zdolności twórcze, pobudza inicjatywę, poczucie odpowiedzialności, zmysł samorządu i samopomocy zgodnie z rozwojem skali zainteresowań bezpośrednich, konkretnych, abstrakcyjnych niezłożonych i abstrakcyjnych skomplikowanych.

Interesującymi są też uwagi na temat wychowania płciowego p. dr. Kretza. Warto zapoznać się z temi myślami, z których nie wynika bynajmniej, jakoby wczesne uświadamianie płciowe była rzeczą godną polecenia. Zalecić tu raczej wypada wychowanie fizyczne i pracę fizyczną, budzenie uczuć religijnych, społecznych i estetycznych. Kształ-

cenie woli dokonywa się zaś nie tylko pouczeniami, ale ćwiczeniem praktycznem, budzeniem samodzielnych i radosnych poczynań. Świta więc nowa doba wychowania narodowego, kiedy jednolitość w ustroju tego wychowania stanie się faktem i uobywateli szerokie warstwy narodu. I dziś powtarza się zdanie znakomitego wychowawcy Estkowskiego, że trzeba nam innej, niż niemiecka, dydaktyki i metodyki.

Tkwi ona we wskazaniach naszej przeszłości, w zdrowym rozsądku doświadczenia nauczycielstwa. Dyskusye nad nią toczą się dziś w Krakowie i w Warszawie, we Lwowie, Lublinie i Poznaniu jako ośrodkach życia polskiego. Komisya pedagogiczna Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego dała inicjatywę do pamiętnego zjazdu w Krakowie w styczniu 1916 r., który orzekł, że szkolnictwo ma za cel szerzyć kulturę polską, być organizacją kulturalną a nie polityczną, nie sprzeciwiać się decentralizacyi, oprzeć się o współpracę społeczeństwa, zapewnić stanowi nauczycielskiemu wyższe stanowisko społeczne, uwzględniać tradycye polskiej twórczości wychowawczej.

By te cele osiągnąć, należałoby też, wspólnie z pragnieniem Instytutu Pedagogicznego w Krakowie, postarać się o założenie wyższej szkoły nauk pedagogicznych w Krakowie i zachęcać do uczęszczania do niej przyszłych wychowawców. Przed oświatowcami polskimi otwiera się tu zadanie, wymagające długiej rozwagi i studyów.

T. Gr.